

III C 8996

A 13953

O WSPÓŁUDZIALE  
TEMPLARYUSZÓW

w bitwie  
POD LIGNICĄ.

PRZEZ

Bolesława Ulanowskiego.



Osobne odbicie z T. XVII Rozpraw Wyd. filozof., Akad. Umiej.



KRAKÓW,  
W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego  
pod zarządem Ignacego Stelcła.  
1883.



W.C. 8996

N<sup>o</sup> 13953

## O współudziale Templaryuszów w bitwie pod Lignicą.

Przez

BOLESŁAWA ULANOWSKIEGO.

---

Bitwy nad rzeką Kałką, pod Lignicą i nad rzeką Sąjō były najważniejszymi, jakie musieli stoczyć Tatarzy podczas zwycięskiego pochodu przez Europę. Wszystkie trzy zakończyły się zupełną klęską chrześcian, każda z nich świadczyła o podbiciu nowego kraju, o pokonaniu i ubezwładnieniu nowego narodu.

Z bitew tych najgłośniejszą i najpowszechniej znaną jest bitwa pod Lignicą, raz, że została stoczona w największej bliskości do państw zachodniej Europy, a powtórę ponieważ waleczono w niej z obu stron z niezwykłym natężeniem i zaciętością i sam wódz chrześcijańskich zastępów wśród walki utracił życie.

Na nieszczęście nie miała Polska podówczas dziejopisa <sup>1)</sup>, któryby wypadkowi tak wielkiej doniosłości, stosowny poświęcił opis. Podczas, gdy o bitwie nad Kałką szeroko roz-

---

<sup>1)</sup> Łatwo o tēm się przekonać czytając krótkie i bardzo więzłe wzmianki w rocznikach polskich, z których jeszcze korzystnie się odznaczają Rocznik kapitulny i Wielkopolski, podczas gdy inne, jak Miechowski lub Sędziwoja i źródła Ślązkie niewyluczając kroniki Ślązkiej, o wiele mniej jeszcze mają wiadomości. Ustęp w roczniku Świętokrzyskim więcej

wodzą się źródła ruskie <sup>1)</sup>, a współcześni pisane ROGER w „Żalostnej pieśni“ <sup>2)</sup> i archidyakon Tomasz w „*Historia Salonitana*“ <sup>3)</sup> bardzo drobiazgowo opisują starcie nad rzeką Sajó, brak zupełny w pomnikach historyjograficznych polskich z w. XIII dokładnego przedstawienia walki pod Lignicą.

Dopiero w 2 wieki później znalazła porażka i śmierć Henryka Pobożnego historyka w DŁUGOSZU, którego plastyczne i szczegółowe opowiadanie, wymaga tém samém oględnej bardzo i ścisłej krytyki.

O ile znaną nam jest literatura historyczna w tym przedmiocie możemy stanowczo twierdzić, że nie został dotychczas materyjał źródłowy w tym kierunku ani dostatecznie wyzyskanym, ani téż opracowanym krytycznie i wszechstronnie.

ROEPELL <sup>4)</sup> i STENZEL <sup>5)</sup> w niewielu tylko wyrazach wspominają o bitwie pod Lignicą, a przedstawienia nowszych historyków, jak SCHIRMACHERA <sup>6)</sup>, KOPIETZA <sup>7)</sup>, GRÜNHAGENA <sup>8)</sup> i WOLFFA <sup>9)</sup> choć obszerniejsze nie są jednak wyczerpujące i potracają <sup>10)</sup> ale nie rozwiązują piętrzących się trudności.

ma szczegółów o napadzie na Węgry niż na Polskę, a przytém pełen jest niedokładności chronologicznych, a między innemi zawiera mylną wiadomość o zabiciu brata Beli Kolomana w bitwie nad rzeką Sajó.

<sup>1)</sup> Połnoje Sobranie Russkich Ljetopisnej II, p. 163 sq.

<sup>2)</sup> *Endlicher Mon. Arpad. I*, p. 273, cap. 28.

<sup>3)</sup> SCHWANDTNER *Script. Rer. Hung. III*, p. 603—605.

<sup>4)</sup> *Geschich. Pol. I*, p. 469.

<sup>5)</sup> *Gesch. Schles.*, p. 48.

<sup>6)</sup> *Gesch. Friedrich II*, B. III, p. 361 sq., IV, 531.

<sup>7)</sup> *Quaestio de incursione per Mongolos in Silesiam facta anno 1241. Dissertatio Inaug. an. 1869*; rozprawa bardzo pobieżna i słaba.

<sup>8)</sup> *Schles. Regesten I*, p. 214—216.

<sup>9)</sup> *Geschich. der Mongolen*, p. 178 sq. WOLFF wprawdzie mówi o wszystkiém bardzo szczegółowo, ale popełnia mnóstwo błędów pochodzących z braku krytyki fachowego wykształcenia historycznego.

<sup>10)</sup> W ostatnich latach pojawiło się niemało szczegółowych monografi o pojedynczych wybitniejszych bitwach, jak Ar-



Nie jest dotychczas należycie wykazaném, kto właściwie brał po stronie chrześcian udział w walce obok Henryka, a przytaczamy tylko dla przykładu jedną z najbardziej roztrząsanych kwestyi spornych t. j. czy walczyli Krzyżacy pod Lignicą lub też nie, aby stwierdzić, że nie jest ona stanowczo rozstrzygniętą, podobnie jak tyle innych mniejszej wagi wątpliwości.

W każdym razie wykazały najświeższe badania, że tak ostro przez VOIGTA, PALACKIEGO i ROEPELLA zgromiony DŁUGOSZ nie zasługiwał tym razem na nagane, ponieważ odnaleziono ślady, że już od początku w. XV przypisywano Popponowi de Osterna <sup>9)</sup> bohaterską śmierć przy boku księcia Śląskiego. Zresztą zważywszy istotny stan rzeczy nie ma

---

NOLDA BUSSONA o klęsce Ottokara II pod Dürnkrot i JULIUSZA KREBSA o bitwie pod Białą Górą. Aby poznać właściwy przebieg bitwy pod Lignicą, należałoby w podobny sposób idąc zwłaszcza za przykładem BUSSONA zebrać i ugrupować wszystkie choćby najdalsze wskazówki i wiadomości o walce Henryka II z Tatarami, a wówczas dałoby się choć w przybliżeniu odtworzyć wierny jej obraz.

- <sup>9)</sup> Pierwszy VOIGT (*Geschichte Preussens II Beilage 3*) wystąpił przeciw DŁUGOSZOWI na podstawie zapisek świadczących o istnieniu i działalności Poppona w kilkanaście lat po bitwie pod Lignicą. Kwestyją tą zajmował się następnie KUNISCH „*Herzog Heinrich II von Breslau*“ r. 1834; SCHOLTZ w rozprawie „*Der Deutsche Orden als Mitkämpfer bei dem Einfälle der Mongolen in Schlesien 1241* (*Schles. Provinzialblätter*, rok 1836 Juli 4); jakoteż prócz zacytowanych już poprzednio badaczy TOEPPEN i STREHLKE w uwagach do III Tomu *Script. Rer. Pruss.* (p. 390 uw. 3, i p. 574 uw. 2). SZAJNOCHA w uwadze 65 dołączonej do szkicu historycznego o św. Kindze (wyd. z r. 1854, p. 42) zbyt pochopnie wierzy VOIGTOWI; usprawiedliwia go jednak взгляд, iż tylko nawiasowo wspomina o bitwie pod Lignicą, w szczególności się nie zapuszczając, zresztą dopuszcza się tego samego błędu i ROEPELL.—Dodać musimy jedną uwagę, która cechuje niesumienność i niekrytyczność wzmiankowanego już WOLFFA zacięcie zresztą bronią-

całkiem powodów, aby o współudziale Krzyżaków <sup>1)</sup> w bitwie pod Lignicą powątpiewać, choćbyśmy i musieli uznać, że sam Poppo długie jeszcze lata potem przy życiu pozostawał <sup>2)</sup>).

Oprócz Krzyżaków jednak rozgałęzione były w Polsce a szczególnie na Śląsku i dwa inne zakony rycerskie: Jo-  
hannici i Templariusze, których zadaniem była, również walka z niewiernymi tak dobrze w ziemi Świętej, jak i w innych krajach.

cego DŁUGOSZA przeciw VOIGTOWI. Korzystając z Regestów GRÜNHAGENA dowiedział się WOLFF, że SCHIRRMACHER w T. III, p. 361 przypuszcza współudział Krzyżaków w bitwie pod Lignicą jako możliwy (p. 185); powtarzając cytat GRÜNHAGENA dodaje po nazwisku autora w nawiasie: „*Urkunden. b. der Stadt Liegnitz*“. GRÜNHAGEN miał na myśli dzieło SCHIRRMACHERA o Fryderyku II nie zaś jego dyplomatarjusza Lignicki, który wyszedł w jednym a nie w 3 tomach i nie zawiera żadnej uwagi do dziejów napadu Tatarów; WOLFF zaś widocznie nie znał ani pierwszego ani drugiego dzieła i w ten sposób korzystając z cytatów z drugiej ręki wyjawiał swoje mniemwo.

<sup>1)</sup> Gdybyśmy przyjęli zdanie p. BŁAŻOWSKIEGO o wydanych przezeń w *M. P. Hist. Annales Silesiaci Compilati*, które uznaje Prof. SMOLKA (recenzja w *Ateneum* IV, p. 543) za słuszne, zyskalibyśmy w źródle współczesnym potwierdzenie wiadomości DŁUGOSZA wprawdzie nie o śmierci Poppona, ale o współudziale Krzyżaków w bitwie pod Lignicą. W roczniku tym bowiem taką czytamy wiadomość: „*Postea autem feria secunda post octavam Pasce V ydus Aprilis Tartari in Legnicz profiscuntur, quibus dux Heinricus filius sancte Hedwigi cum magno exercitu occurrit. Ibiq; inuito et habito gravissimo bello, Polonis et cruciferis pugnantibus ducis exercitus terga vertit in fugam...*“ (*M. Pol. Hist.* III, p. 678, 679). Jednakże niewątpliwie z wszelką słusnością sprzeciwił się temu mniemaniu p. WOJCIECHOWSKI (*O Roczn. Pol. w Pamiętniku Akad.* Tom IV, p. 146—148) dowodząc bardzo przekonująco, jak właściwie należy zapatrywać się na ten rocznik.

<sup>2)</sup> O Popponie porównaj PERLBACH *Pruss. Regesten* Nr. 182, p. 66, Nr. 248 sq., Nr. 449 sq.

Na pochodzących z XIV w. ilustracjach <sup>1)</sup> do legendy o św. Jadwidze przedstawieni są między rycerzami walczącymi wraz z Henrykiem Śląskim przeciwko poganom także rycerze z odznakami Krzyżaków i Johannitów.

Z tego powodu uznali tak SCHIRRMACHER, jak i GRÜNHAGEN prawdopodobieństwo współudziału obu tych zakonów w bitwie pod Lignicą, nie stawiając sobie nawet pytania, dla czegooby jedni Templariusze mieli przy téj okoliczności pozostać bezczynnymi.

Byłoby to tém bardziej zadziwiającem, że właśnie oni znajdowali się w owéj chwili w największym wzroście i znaczeniu i z chciwością korzystali z każdej sposobności do ujawnienia swych usług i swego męstwa.

Podobnie, jak również z Francyi pochodzenie swe wywodzący zakon Cystersów uzyskali niebawem Templariusze przewagę nad swymi współzawodnikami; — jak Cystersi w złotym okresie swego istnienia przodowali wszystkim zakonom, tak w obronie Ziemi Świętej a następnie w rozpostarciu się po Europie odznaczyli się przed Johannitami i Krzyżakami Templariusze.

Wkrótce bo jeszcze w w. XII mieli już liczne posiadłości i komendy w Niemczech a i wschodnie kraje, do których dotarli już poprzednio Krzyżacy i Johannici, stanęły im téż w prędcę otworem.

Nie brak ich było na Węgrzech <sup>2)</sup> w Brandenburgii <sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> Ilustracje te wydał po raz pierwszy WOLFSKRON, obecnie posiadamy nowe wydanie podjęte przez Akademię Umiejętności w Krakowie a opracowane przez Senatora K. STRONCZYŃSKIEGO. Na 5 i 6 obrazku przedstawione są dwie najważniejsze chwile bitwy: jéj rozpoczęcie i śmierć księcia.

<sup>2)</sup> FEJER *Cod. Dipl. Hung. II*, p. 204, 210 sq., III (2) 97, 420, IV (1), 146, 173 i wiele innych jeszcze miejsc w tych i następnych tomach zbioru FEJERA.

<sup>3)</sup> KLÖDEN *Dipl. Gesch. des Markgrafen Waldemar I*, p. 71.



Łużyczach i Czechach <sup>1)</sup>. W Morawii mieli téż osobną komendę i dwie siedziby (*domus*) w Jemolicach i Czejkowicach <sup>2)</sup>.

W Polsce, a mianowicie na Śląsku i w Wielkopolsce dość téż wczesnie uzyskali od książąt bogate nadania, gdyż z jednej strony darował im Henryk Brodaty za wstawieniem się św. Jadwigi Oleśnicę <sup>3)</sup>, a z drugiej nie zapomniał o nich tak dla kościoła szczodry Władysław Odoniecz.

<sup>1)</sup> O Templaryuszach Czeskich dużo pisze niewiarogodny HAJEK, który posłużył za źródło PELZCLOWI (*Beiträge zur Geschichte der Tempelherren in Böhmen und Mähren w Abhandlungen der böhmischen Gesell. der Wissenschaften* za r. 1796, p. 209—239) a za naszych czasów FRINDOWI (*Kirchengeschichte Böhmens II*, p. 230—235). Tymczasem wiadomości HAJEKA nie są stwierdzone przez dokumenty, a wyraźne ślady Templaryuszów w Czechach z tego powodu trudno odnaleźć, iż tak jak wszędzie objęli i w Czechach Johannici w r. 1312 dawne Templaryuszów komendy, starając się zatrzeć o ile możności ślady swych poprzedników. Por. także PALACKY *Dejiny narodu Ceskeho II* (1), p. 409.

<sup>2)</sup> *Erben Regesta Bohemie I*, Nr. 1063, 1068, 1071, 1098, 1155 cf. także DUDIK *Geschichte Mährens V*, p. 326.

<sup>3)</sup> *Vita S. Hedwigis ed. STENZEL (Script. Rer. Sil. II*, p. 30) cf. Dokument biskupa Wrocławskiego Wawrzyńca, GRÜNHAGEN *Schl. Reg. I*, Nr. 316. O Templaryuszach na Śląsku pisał pierwszy WORBS w „*Neues Archiv für die Geschichte Schlesiens und der Lausizen*“ Tom II, p. 49—68. Jak wszystko co napisał WORBS, tak i ta rozprawka wiele zawiera błędnych wiadomości np. o prześladowaniu Templaryuszów przez Henryka Brodatego i odebraniu im Opatowca (Por. GRÜNHAGEN *Reg.*, p. 173 an. 1234—1238); następnie poruszył tę kwestyję STENZEL w króciutkim artykule w „*Jahresbericht der Schles. Gesellschaft für Vaterländ. Cultur*“ za r. 1837 (Wrocław 1838, 4<sup>o</sup>, p. 123—125) nie wiele więcej wiedząc od WORBSA, również i HEYNE (*Geschichte des Bisth.. Breslau I*, p. 282—285) stoi na tym samym stopniu wiedzy co poprzedni pisarze, i wprost przytacza słowa STENZLA w całej ich rozciągłości. O Templaryuszach w Polsce nie ma, o ile wiemy, żadnej pracy naukowej; wiele cennych uwag i wskazówek podaje WOHL-



W Oleśnicy znajdowali się Templaryusze już przed r. 1227; w r. 1232 <sup>1)</sup> widzimy ich w Gnieźnie i w posiadaniu Wielkiej wsi i Kwarczan, a nie minęło lat 6, gdy już i Koźmin i Krośno do nich należały <sup>2)</sup>.

Wiemy ze źródeł wiarogodnych, że w walce przeciwko Tatarom brali Templaryusze udział, jeden z nich nawet, imieniem Kuno, ocalał w bitwie życie Bogusławowi z Bukowa, wskutek czego nadał wdzięczny pan Morawski za zgodą żony Miłosławy klasztorowi Templaryuszów w Jemolicach dwór swój w Olszy <sup>3)</sup>.

Dzięki archidyakonowi ze Spalato, Tomaszowi, możemy stanowczo twierdzić, że w bitwie nad rzeką Sajo należeli Templaryusze do najmężniejszych a prawdopodobnie sam mistrz ich czyli przełożony na komendy w Niemczech, Węgrzech, Czechach, Morawach i Polsce (*summus preceptor*) poległ w niej bo-

---

BRÜCK w „*Geschichte des ehemaligen Bisth. Lebus*“, a wydanie Regestów Ślązkich, jako też całego zasobu wielkopolskich i pomorskich dokumentów umożliwia obecnie dokładniejsze przedstawienie rozszérenia się Templaryuszów w Polsce. Przy tém nie małą sprawą trudność okoliczność, która przyczyniła się do zatarcia śladów Templaryuszów w Czeszech, t. j. objęcie spadku po nich w r. 1312 przez zawistnych współzawodników Johannitów. Oczywiście należy pilnie zbadać stan posiadłości Johannitów przed i po r. 1312 i w ten sposób możnaby niewątpliwie dojść do niejakich wiadomości o dawnych komendach Templaryuszów, o których nie wspominają wprost przywileje książęce lub biskupie.

<sup>1)</sup> WOHLBRÜCK I, p. 61; także *Cod. Dipl. Maj. Pol. I*, Nr. 141. Dokument Odonicza z r. 1232.

<sup>2)</sup> Porów. przywileje Władysława Odonicza z lat 1232, 1233, 1238 w *Cod. Dipl. Maj. Pol. I*, Nr. 142, 146, 216. Ważnym jest także nieco późniejszy dokument wystawiony 25 Sierpnia 1251 (*ibidem* Nr. 294) przez biskupa poznańskiego Bogufała zawierający potwierdzenie wyliczonych w niem posiadłości Templaryuszów.

<sup>3)</sup> Dokument z Czerwca r. 1242 w *Reg. Boh. Erbena*, Nr. 1063.

baterską<sup>1)</sup> śmiercią. Obok niego legli wszyscy zachodni rycerze, którymi przewodził; gdy najdzielniejsi z Węgrów ratowali się przed przemocą ucieczką, żaden z Templaryuszów z placu boju nie uszedł. Czy w obec tego niegodném jest zastanowienia, że tenże sam mistrz spokojnie się przypatrywał pustoszeniom Tatarom na Ślązku i dopiero w kilka miesięcy po bitwie pod Lignicą postanowił wziąć udział w walce. Wiemy, że cieszyli się Templaryusze szczególnymi względami Jadwigi Ślązkiej, widzieliśmy, jak chętnie ich książęta polscy przyjęli i obdarowali, nie okazaliby zatem winnej wdzięczności odmawiając swych usług księciu, od którego rodziców doznali tyle dobrodziejstw. Nie mamy wprawdzie w dotychczas znanych źródłach żadnej o ich wystąpieniu na Ślązku przeciwko Tatarom wzmianki, przechowała się jednak tradycja<sup>2)</sup> o wielkich stratach, jakie mieli ponieść Templaryusze pod Lignicą, ale najnowsi badacze żadnej tradycyi téj wiary nie użyczyli, brak odznak Templaryuszów na obrazkach do legendy o św. Jadwidze wystarczał, aby o możliwym ich współudziale w téj bitwie przemilczać.

Tymczasem ma się rzecz zupełnie inaczej Templaryusze uczynili zadość swym obowiązkom i w Polsce, walczyli równie dzielnie pod Lignicą, jak później na Węgrzech, a prócz

<sup>1)</sup> ... *Itaque Duces (Colomanus, Archiepiscopus Collocensis, Magister militiae Templi) predicti nullas sustinentes moras iterum exeuntes cum hostibus commiserunt, tanta denique fortitudine inter confertissimus hostium cateruas ferebatur Huginus, ut velut fulminis ictum magno cum clamore vitarent, similiter et Colomanus et Templarius cum suis commilitonibus latinis magnas strages ex hostibus faciebant; sed impetum multitudinis iam non valentes sufferre Colomanus et Archiepiscopus acriter vulnerati vix euaserunt ad suos, magister vero Templarius cum tota acie Latinorum occubuit, multi etiam Ungari in illo certamine perierunt.* (SCHWANDTNER III, p. 604).

<sup>2)</sup> STEIGE. *Denkwürdigkeiten von Bolkenhain*, p. 39 cf. GRÜNHAGEN *Reg.*, p. 231.

tego przechowali nam najdokładniejszy opis bitwy, w której sądzono, że nie brali udziału.

W XVI Tomie zbiorowego wydania pomników dziejowych francuskich (*Recueil des Historiens...*) pomieszczono po raz pierwszy kronikę nieznanego autora sięgającą po r. 1286. Z tego powodu nazwano ją „*Chronique anonyme finissant en MCCLXXXVI*“. Pomnik ten stał się powodem naukowych sporów między głównymi historykami francuskimi a rezultaty tych badań wykazały, że jest to pierwszorzędne i całkiem wiarogodne źródło do czasów Ludwika IX i Filipa III. Kronika ta zawiera cenne wiadomości i do historii Niemiec i z tego powodu zostały wyciągi z niej pomieszczone w XXVI Tomie *Mon. Ger. Hist.* <sup>1)</sup>, przyczém wydawca p. HOLDER-EGGER zmienił pierwotnie nadaną jej nazwę na właściwszą i bardziej istotną oznaczając ją jako „*Continuatio Historiae regum Franciae Parisiensis*“.

Krótki i pod mylną datą (r. 1236) w kronice téj umieszczona wiadomość o napadzie Tatarów nie zasługiwałoby na wzmiankę, ale autor dla tego tylko sam tak krótko i pobieżnie o poganach wspomina, ponieważ przytacza w całej prawie rozciągłości list Mistrza Templaryuszów do Ludwika Św. pełen nieznanych zkądinąd i niezmiernie ważnych szczegółów. List ten jest bez daty, gdyż końcowy ustęp, w którym miało się oznaczenie dnia i roku, nie został w kronice naszój przechowanym; nie trudno jednakże będzie niedostatek ten powetować i do właściwego czasu odnieść sprawozdanie mistrza Templaryuszów; zanim jednak przystąpimy do oznaczenia związku, w jakim nowe to źródło pozostaje z dawnemi, pozwalamy sobie przytoczyć je w całości a to w tłumaczeniu ze starego francuskiego języka, w jakim jest napisane.

„Wielce wysokiemu panu swemu królowi, z łaski Bożej „królowi Francyi przesyła *Ponces de Aubon*, mistrz Tempła.

<sup>1)</sup> p. 603—610.



„ryuszów we Francyi, pokłon i oświadcza gotowość posłu-  
 „szeństwa we wszech rzeczach w uznaniu zwierzchności lennej.  
 „Oto są najświeższe wiadomości o Tatarach, tak, jakeśmy je  
 „otrzymali od braci naszych przybyłych z Polski na kapitulę.  
 „Uwiadamiamy Waszą Wysokość, że Tatarzy zniszczyli już  
 „i złupili ziemię, która należała do Henryka księcia Polskiego,  
 „że zabili księcia tego wraz z mnóstwem panów; sześciu  
 „braci naszych, trzech rycerzy, dwóch zbrojnych i 500 pa-  
 „chołków zginęło, trzech zaś braci dobrze nam znanych zdo-  
 „łało uniknąć zguby. Znowu spustoszyli całą ziemię Węgierską  
 „i Czeską, znowu podzielili wojsko swe na trzy części, z któ-  
 „rych jedna znajduje się we Węgrzech, druga w Czechach,  
 „trzecia w Austrii. Dwie najlepsze wieże i 3 posiadłości,  
 „któreśmy mieli w Polsce, zniszczone, wszystko cośmy dzier-  
 „żyli w Czechach lub Morawach z ziemią zrównane. Nie wątpi-  
 „my, że temu samemu losowi ulegną i ziemie Niemieckie.  
 „I niech Wasza Wysokość zważy, że król Węgierski i Czeski,  
 „że dwaj synowie księcia Polskiego, że Patryjarcha Aqu-  
 „lejski i wielka ilość ludzi nie odważyli się jednego ich woj-  
 „ska zaczepić. Wszyscy panowie Niemiec z królem na czele,  
 „całe duchowieństwo, wszyscy zakonnicy, mnisi i konwersi  
 „przypięli krzyż; również zobowiązali się Jakobici i Minorici  
 „Węgierscy ruszyć na Tatarów pod znamieniem krzyża. A jeżeli,  
 „jak opowiadali nam nasi bracia, zostaną zastępy te z do-  
 „puszczenia Bożego zgniecione, nie znajdą Tatarzy nikogo,  
 „ktoby zaszedł im drogę w pochodzie do Francyi. I wiedz  
 „królu, że nie przepuszczają oni nikomu, lecz mordują wszy-  
 „stkich, biednych i bogatych, małych i wielkich, jedyny  
 „czynią wyjątek względem pięknych niewiast, by dać zasp-  
 „kojenie swym chuciom, lecz namiętności swe nasyciwszy  
 „zabijają je, aby nie mogły opowiadać o stanie ich wojska.  
 „A gdy przybędzie do nich czyj poseł, wie, go, czy mu  
 „zawiazawszy, przednia straż do wodza, który jak utrzymują  
 „jest panem całego świata. I nie oblegają ani zamków obron-

„nych ani miast otoczonych wałami, lecz wszędzie szerzą  
 „spustoszenie. Spożywają mięso wszelkiego gatunku, prócz  
 „wieprzowiny. Żadnego nie palą miasta, chyba że trafiają na  
 „opór; a wówczas znoszą cały dobytek na wzniesienie i pod-  
 „palają, aby można z daleka dojrzeć znaki ich zwycięstwa.  
 „Gdy który z nich umrze, palą go, gdy popadnie w niewolę,  
 „jeniec żadnego nie przyjmuje pokarmu i ginie głodową  
 „śmiercią. Nie mają wcale żelaznych zbroi i nie dbają o nie,  
 „zdobywszy nie zatrzymują ich, własne ich pancerze sporzą-  
 „dzone są z parzonej skóry. Mistrz naszego zakonu na Wę-  
 „gry, Czechy, Polskę, Niemcy i Morawy nie przybył na ka-  
 „pitulę, lecz zbiera ile tylko zdoła wojska, aby przeciwko  
 „Tatarom pociągnąć; prosił nas przez braci, których wysłał  
 „do nas, o posiłki i zdaje się nam, że należałoby się przy-  
 „chylić do jego żądania. Nie dbają (Tatarzy) wcale, aby im  
 „ktokolwiek towarzyszył (jako przewodnik?). I niech Wasza  
 „Wysokość przyjmie do wiadomości, że wojsko ich jest tak  
 „olbrzymie, — a mówili nam o tém bracia, którzy uszli przed  
 „mordem, — że ciągnie się na 18 mil w długość a 12 w sze-  
 „rokość i tyle odbywają w jednym dniu drogi, ile jest z Pa-  
 „ryża do Châtres....

W roku 1241 i 1242 niezwykle była ożywiona kore-  
 spondencyja między wybitniejszymi osobistościami wszystkich  
 niemal krajów. Materyjału i powodu do niej dostarczały prze-  
 rażające wieści o srogim ludzie, który w niezliczonej ilości  
 zalał całą wschodnią Europę, skruszył wszelki opór i goto-  
 wał się dotrzeć do Włoch i Francyi.

Bliżsi pogromu ustawiczne zasęłali przedstawienia i prośby  
 do dalszych bezpieczniejszych dotąd, chcąc ich przesadzonym  
 nieraz obrazem klęsk i niedoli do współudziału w orga-  
 nizującym się na szerokiej skale oporze nakłonić. Często uwia-  
 damiali węgierscy lub polscy mnisi bez żadnego praktycznego  
 celu zakonników téj samej reguły w najodleglejszych stronach  
 o smutnych w Polsce i Węgrzech wypadkach, a wszystkie

te listy czytane z niezwykle dużym interesem i z rąk do rąk podawane, miały nie mały wpływ i na historyjografię współczesną, tak iż w odległej Anglii i nad Renem wiadano bardzo szczegółowo i dokładnie o wszystkich ważniejszych epizodach wielkiego napadu pogańskiej dziczy.

List francuskiego mistrza Templaryuszów do Ludwika Św. należy do tej właśnie kategorii źródeł o najjeździe Tatarów, najcenniejszych niewątpliwie ze wszystkich, które mamy do rozporządzenia. Treść jego poucza nas, w jaki sposób *Ponces de Aubon* <sup>1)</sup> tak dokładnych zaczerpnął o Tatarach wiadomości i pozwala nam uznać jego sprawozdanie za niezwykle wiarogodne. Mistrz Templaryuszów niemieckich, czeskich, polskich, węgierskich nie przybywa sam na kapitułę generalną, ale wysłał kilku braci, którzy stan rzeczy położonym zakonowi przedstawiają i proszą o pomoc. Karność zakonna przemawia za ścisłością i prawdziwością podanych w sprawozdaniu okoliczności; nie ma powodu mniemać, iżby przesadzano doniosłość wypadków lub rozmiar klęski, bo przecież w każdym razie byli Templaryusze do walki z niewiernymi obowiązani i te względy, które w obec świeckich władców były najdonioślejszej wagi, nie wywierały na ich postanowienia żadnego wpływu.

Pochlebne to mniemanie o wartości listu *Ponces'a de Aubon* ma tym większe znaczenie, iż, jak się można z po-

<sup>1)</sup> Dzieje Templaryuszów, zwłaszcza w pojedynczych krajach, są dotąd tak mało opracowane, że mimo najskrupulatniejszego poszukiwania nie mogłem znaleźć dokładnego spisu dostojników zakonnych francuskich. Dlatego nie zdołałem skontrolować w jakich latach *Ponces de Aubon* piastował godność jednego z trzech mistrzów francuskich. Ponieważ jednak nie napotkałem też nigdzie, aby kto inny w tym charakterze występował w r. 1241, nie ma powodu powątpiewać ztąd o autentyczności naszego listu, témbardziej, że treść jego nieufności żadnej nie wzbudza, a kronika, w której się nam dochował, jest cennym i wiarogodnym pomnikiem dziejowym z w. XIII.



bieżnego przejrzenia jego treści przekonać, jest on pełen konkretnych wiadomości o najmniej dotąd znanym okresie z dziejów napadu Tatarów; jedna tylko zachodzi ujemna strona, której istnienie należy przypisać autorowi przechowującej go nam kroniki, a to iż list nasz pozbawiony został ostatniego swego ustępu wraz z datą.

Gdybyśmy znali dokładnie dzieje Templaryuszów, i gdyby istniały wykazy chronologiczne dostojników zakonnych w pojedynczych krajach jakoteż kapituł generalnych, wówczas brak ten łatwo by było powetować; możemy bowiem z wszelkim prawdopodobieństwem się domyślać, iż jeszcze wśród obrad kapituły z r. 1241, lub zaraz po niej zniosła się starszyzna zakonna z królem francuskim. W braku wszelkich tego rodzaju środków pomocniczych musimy na dłuższej drodze i z większemi postarać się trudnościami o chronologiczne oznaczenie naszego listu, co niezbędnem jest do przeznaczenia mu właściwego miejsca w liczbie innych do tego samego przedmiotu odnoszących się źródeł i do krytycznego wyzyskania zawartych w nim wiadomości.

Ponieważ istotne swe dla nas znaczenie historyczne czerpie list Ponces'a de Aubon w tej okoliczności, iż streszcza sprawozdanie naocznych świadków przeto zależeć nam będzie przedewszystkiem na wyśledzeniu, kiedy mogli wysłani na kapitułę generalną rycerze zakonnicy wiedzieć o tém wszystkiem, co wspomnianem jest w naszym liście, a tak postawiwszy pytanie wynika, że obchodzić nas tylko może zbadanie, kiedy najprędzej mógł mistrz francuski pismo swe Ludwikowi Św. przesłać, czyli kiedy mogły nowiny ze wschodniej Europy dojść najrychlej do Francji; innemi słowy przedsięwierzemy właściwie chronologiczne oznaczenie raczej wszystkich w liście zawartych szczegółów niż chwili napisania samego listu; gdyż, jak to z natury rzeczy wynika, mógł Ponces de Aubon sprawozdania swe przesłać królowi stosunkowo dość późno, a przecież nie koniecznie dałoby się to wywnioskować z jego

treści ze względu na znaczne oddalenie piszącego od widowni wypadków, które sprawiało, iż niewątpliwych wiadomości o postępach Tatarów nie mógł on zapewne prędzej jak po miesiącu zasięgnąć.

Tak pojęte zadanie wówczas tylko stanie się możebnem, gdy poprzednio porównamy treść naszego listu z innemi wiarogodnemi świadectwami o napadzie Tatarów i zestawimy podane w nim szczegóły ze znanymi już wypadkami z r. 1241.

Zadanie to byłoby stosunkowo łatwem, gdybyśmy posiadali opracowanie dziejów napadu Tatarów oparte na wyczerpującem przerobieniu całego materiału źródłowego, a w którémby się autor był postarał o ustalenie chronologii pojedynczych wypadków i wykazał w ten sposób wzajemne ich po sobie następstwo.

Dzieła jednakże takiego dotąd nie ma, a niedostateczność dotychczasowych przedstawień okazuje się najlepiej, gdy rozejrzemy się tak w nowszych, jak i w dawniejszych historycznych pracach w poszukiwaniu za datą bitwy nad rzeką Sajo.

Według świadectwa archidyakona Tomasza brali w bitwie téj udział Templaryusze, a samo się przez się rozumie, że będzie to dla nas niezmiernie ważnem oznaczyć dokładnie chwilę czynnego ich wystąpienia na Węgrzech, aby móż ogólną ich działalność w sprawie obrony przeciwko Tatarom zamieszkałych przez nich krajów należycie ocenić.

Wszak mamy wyraźną w liście naszym wiadomość, że mistrz Templaryuszów wschodnio-europejskich nie zrażony przegraną pod Lignicą do dalszego gotował się oporu. Mimo woli zatem nasuwa się pytanie, czy to nie on właśnie przypłacił życiem swe poświęcenie i uszedłszy przed śmiercią na Ślązku doczekał się smutnego losu na Węgrzech.

Wprawdzie urzędowy tytuł tego dostojnika był „*summus preceptor*“, a Tomasz walczącego nad rzeką Sajo przywódcę Templaryuszów zowie tylko „*quidam magister milicie templi*“, ale jak z jednej strony łatwo da się przypuścić, że

nie był Tomasz z godnościami zakonu dokładnie obeznanym, tak z drugiej przemawia brak imienia <sup>1)</sup> przeciwko mniemaniu, jakoby przez „*Magister milicie Templi*“ należało rozumieć przełożonego nad węgierskimi tylko komendami.

<sup>1)</sup> Dziwnym trafem nie jest nam znane imię ani ówczesnego „*summi praeceptoris*“ ani nawet przełożonego nad komendami węgierskimi, czyli „*magistri milicie Templi in Hungaria*“. Co do tego ostatniego dostojnika to pozwalamy sobie przytoczyć kilka uwag i wzmianek, których jednakże całkiem zadawalniająco pogodzić nie umiemy:

Na dokumencie Grzegorza IX z r. 1237 (*Cod. Dipl. Arpad. ed. Wenzel. VII p. 60*) spotykamy „*fratrem Rembaudum (Rembaldum) priorem provinciae Hospitalis Jerosolimitani in Hungaria*“; z dokumentu Beli IV z r. 1239 (FEJER IV, 1, p. 147) wydanego w sprawie obcho-  
dzącej Templaryuszów wynika, że w tym czasie był „*Rembaldus de Carumb magister dicte domus (sc. milicie templi)*“. Wiadomość tę potwierdzają dwa dokumenty z r. 1248 (*Mon. Spect. Hist. Slav. Merid. ed. LJUBIC. I, p. 77, 78*) wydane również w sprawie dotyczącej się Templaryuszów, a w których wspomniane są szkody wyrządzone przez rycerzy zakonnych kupcom miasta „*Sennia*“ w r. 1239 „*tempore fratris Rambaldi de Corono magistri Hungarie*“. Nakoniec mowa jest w dokumentach Beli IV z r. 1249 i 1250 (FEJER IV, 2, p. 50, 62) o „*frater Rembaldus domus Hospitalis Hierosolymitani major preceptor in partibus cismarinis*“, a później „*magister domorum Hospitalis Jerosolymitani per Italiam, Hungariam et Sclavonium*“. Czy mamy tu do czynienia z dwoma różnymi osobistościami, czy też mamy przyjąć, że Rembald Johanna przeszedł na czas jakiś do Templaryuszów, ale uzyskawszy wyższą godność powrócił znowu do dawnego zakonu; nie wiedząc, czy podobny proceder mógł istotnie nastąpić, pozostawiamy kwestyą tę nierozstrzygniętą. Możemy wszakże przypuszczać, że w r. 1241 był jeszcze „*Rembaldus de Corono*“ mistrzem Templaryuszów węgierskich; gdyby się dało wykazać, że jest on identyczny z Rembaldem Johannita, zyskalibyśmy stanowczy dowód na to, że archidyakon Tomasz nie miał na myśli w przedstawieniu swem przebiegu bitwy nad Sajó mistrza węgierskiego; w każdym razie należy przypomnieć, że Templaryusze węgierscy doznawali



W każdym jednak razie wówczas dopiero możnaby w tym względzie dać należycie uzasadnioną odpowiedź, gdyby się dało czas stoczenia bitwy nad rzeką Sajó choć w przybliżeniu oznaczyć.

SZALAY <sup>1)</sup> a za nim i KLEIN odnoszą ten wypadek do początku lub połowy Kwietnia, przed nimi odnosił go HAMMER-PURGSTALL <sup>2)</sup> do pierwszej połowy Maja, WOLFF wreszcie stara się być bardzo dokładnym, bo wprost stawia dzień 27 Kwietnia, jako datę bitwy nad rzeką Sajó i usiłuje poprzeć swe zdanie głównie przy pomocy DŁUGOSZA, którego rehabilitację systematycznie przeprowadzić usiłuje.

Nie będziemy polemizować z wymienionymi badaczami, ale postaramy się dojść na podstawie źródłowej do bardziej zadawalniających od nich rezultatów.

za czasów Bali IV prześladowań zwłaszcza od brata królewskiego Kolomana, jak tego dowodzą bulle Grzegorza IX z r. 1236 (*Cod. Dipl. Arp.* VII, p. 39, 46); a zatem za pewne niezbyt ochoczo stawali do wspólnej z Belą i Kolomanem walki przeciw poganom. Również warto przytoczyć ustęp, że wzmiankowanego już dokumentu z r. 1248 stwierdzającego ugodę Templaryuszów z „*dominium Venetiarum*“. Ustęp ten brzmi: „*exceptis de dampnis datis per homines Beske fratribus, qui fugiebant a Tarturis ex monasterio sancti Gregorii...*“

Słowa te mogłyby zachwiać nieco wiarę w opowieść Tomasza, jakoby wszyscy Templaryusze obecni w bitwie nad rzeką Sajó mieli poledz zwłaszcza gdybyśmy przypuszczali, iż tylko miejscowi rycerze zakonni wzięli w walce udział.

<sup>1)</sup> SZALAY. *Geschichte von Ungarn* II, p. 55 uw. 1 i FESSLER-KLEIN *Ges. von Ung.* I, p. 370 uw. 8. Obaj historycy posługują się przy oznaczeniu czasu bitwy nad rzeką Sajó tymi samymi argumentami, przyczem zauważyć należy, że KLEIN jako późniejszy właściwie tylko dowodzenie swego poprzednika powtarza.

<sup>2)</sup> *Gesch. der goldenen Horde* p. 120. Wyrozumieć to można z jego słów: „*zwei Monate waren verflossen ohne, dass den Mongolen ein entscheidender Streich gelungen, uwzględniając, że Tatarzy wkroczyli do Węgier 12 Marca 1241 r.*“

Jak wiadomo nietylko, że nie określa bliżej żaden współczesny pisarz dziejowy <sup>1)</sup> czasu stoczenia bitwy nad rzeką Sajó, ale żaden ani nawet ROGER nie daje nam dokładnego obrazu wypadków w całkowitym ich przebiegu i rozwinięciu.

Przyczyna tego bardzo łatwo daje się oznaczyć. Tatarzy podzieleni byli na kilka większych oddziałów, które znowu rozpadały się na pomniejsze części, stąd równocześnie szczyli pustoszenie na bardzo rozległej przestrzeni kraju, stąd widziano ich w jednym dniu na Ślązku, Czechach, w Austrii i na Węgrzech.

<sup>1)</sup> *Gesch. der Mong.* p. 308.

<sup>2)</sup> Zdawałoby się na pozór, że datę dnia i miesiąca podane mamy w zapisce, którą oddrukowano z rękopisu Biblioteki Narodowej w Paryżu Nr. 8917 (*Suppl.* 1673) w XXIV tomie *Mon. Ger. Hist.* p. 65. W zapisce téj bowiem te czytamy słowa:

*Item feria quinta ante Misericordia ceciderunt in ciuitate, que villa Hermanni dicitur, plus quam centum millia. Eodem die rex Ungarie Bela habens exercitum populi innumerabilis conflicturus cum Bathun seniore rege Tartarorum vix fuga elapsus amisit de suis dictu miserabile, decem milia et amplius et in eodem conflictu ceciderunt tres episcopi et duo archiepiscopi.*

A zatem bitwa nad rzeką Sajó przypadałaby na 11 Kwietnia.

O wartości téj zapiski osobno jeszcze mówić będziemy, na teraz powiemy tylko, że jest ona właściwie przeróbką rozmaitych wiadomości, jest więc nie źródłem z pierwszej ręki. Ztąd zapewne pochodzi połączenie pod jedną datą dwóch wypadków, które niewątpliwie równocześnie nie nastąpiły, a okoliczność, iż mówiąc o bitwie autor zapiski wyraża się tylko „*eodem die*” mniemanie nasze potwierdza, nie bowiem nie ma łatwiejszego, jak pomylić się podciągając z różnych źródeł zaczerpnięte wiadomości, pod jedno chronologiczne oznaczenie. Zresztą sposób jaki użyjemy do oznaczenia wątpliwéj daty bitwy nad rzeką Sajó, da nam dość pewny wynik, aby na jego podstawie mózż w każdym razie przeciw dacie w zapisce téj podanej stanowczo wystąpić.

Przesyłający listowne wiadomości na zachód, lub zapisujący najważniejsze wypadki w roczniku klasztornym byli zazwyczaj dobrze uwiadomieni tylko o ruchach i działalności jednego lub co najwięcej kilku bliższych oddziałów pogan, o postępach zaś innych hord Tatarskich wiedzieli już o wiele pobieżniej; zwłaszcza z trudnością przychodziło im ugrupować szybko po sobie następujące wypadki w należyty chronologiczny porządek, skoro niezawodnie i od naocznych świadków pochodzące opowiadania pełne były niedokładności wynikających z przestachu i grozy napchniających wszystkie umysły i serca.

Dowodu na to zapatrywanie dostarczają wszystkie współczesne źródła, i można bez przesady twierdzić, że im jego autor był bliżej widowni wypadków lub gdy przypadkiem należał do ofiar pogromu, wówczas opowieść jego tém bardziej nosi charakter lokalny, tém szacowniejszą jest do poznania jednego lub więcej epizodów z ogólnej klęski, ale tém mniej może posłużyć do zdania sobie sprawy z całkowitej jej doniosłości. Ani Tomasz, ani Roger wyjątku w tym względzie nie stanowią, z tém tylko zastrzeżeniem, że drugi z nich o wiele więcej dba od pierwszego, aby napad na Węgry przedstawić na tle szerszém i wszechstronniejszém i jako niezwykle sumienny pisarz wiele cennych przekazał nam wiadomości nie dotyczących się wprost Węgier. Zwłaszcza nie odpowiadają źródła austriackie słusznym po nich oczekiwaniom, bo z małymi wyjątkami bardzo ogólnikowo tylko wspominają o wypadkach z r. 1241 a zgoła nie można się z nich dowiedzieć o związku chronologicznym między poszczególnymi zdarzeniami.

Co do daty bitwy nad rzeką Sajó, to zwracano przy jej oznaczaniu główną na następujące względy uwagę. Archidyacon Tomasz donosi, że Bela IV udał się po klęsce do Zagrzebia <sup>1)</sup> a właśnie list Beli pisany do papieża d. 17 Maja

<sup>1)</sup> SCHWANDTNER *Scrip. R. Hung.* III, p. 608: „*Tunc Bela*



1241 <sup>1)</sup>), świadczy o pobycie króla węgierskiego w tém mieście.

Nadto wspomina Bela w swém piśmie, że przesyła je Ojcu Św. przez biskupa z Waitzen Stefana a wiemy z listów Grzegorza IX i cesarza Fryderyka II, że istotnie Stefan to doniósł im pierwszą wiadomość o strasznej przegranej nad rzeką Sajó.

Te względy pozwalały wnosić, że jakkolwiek będzie bliższa data bitwy, to będzie ona w każdym razie wcześniejszą od d. 17 Maja. Przytém przyznać należy, że opowiadania Rogera tak mało daje danych do ocenienia przeciągu czasu, który upłynął od chwili wtargnięcia Tatarów do Węgier aż do zetknięcia się ich z głównými siłami Beli, iż zaczerpnięte z dzieła jego wskazówki nie na wiele mogły się w tym względzie przydać badaczom.

Dla tego to w inny sposób należy do rozwiązania téj wątpliwości zmierzać.

W liście z 17 Maja jedyny konkretny szczegół o napadzie Tatarów w tych zawiera się słowach: *Nuper enim circa festum Dominice resurrectionis in Hungaria manu valida et multitudine copiosa intrauerunt et non habito delectu etatis vel sexus, universos, quos reperire poterant in ore gladii peremerunt, ecclesias et loca diuino numini sacrata, incendio, strage hominum et aliis suis foeditatibus profanarunt.*

Poczem uprasza król o szybką pomoc: „*Ne interueniente paululum mora lupo agnum frustratim comedente inueniri nequeat, cui valeat subveniri*“. Celem tego pisma było oczywiście jak najsilniejsze poruszenie papieża przedstawieniem grożącego całemu chrześcijaństwu niebezpieczeństwa, jakże więc da się wytłumaczyć, że pominięty został wypadek, który

---

*Rex de Austria reuersus, venit cum omni familia sua et demoratus est in partibus Zagrabiae.*

<sup>1)</sup> FEJER. IV (1), p. 214.

przed innymi mógł w całej Europie żalosem rozleść się echem. Nie byłby niewątpliwie Bela zaniechał całej grozy swój kłeski papieżowi przedstawić, wyliczyłby zabitych dygnitarzy kościoła, wołania jego o pomoc o wiele by były jeszcze rozpaczliwsze a i na większą zasługiwałyby uwagę. Jakby list króla węgierskiego miał brzmieć, gdyby go poprzedziła już klęska nad rzeką Sajo, możemy nabrać wyobrażenia z listu <sup>1)</sup> jego do króla Niemieckiego Konrada którego data na nieszczęście się nie dochowała. „*Volentes et parantes resistere manu forti post habitum cum eis conflictum non sine vehementi personarum et rerum iactura fortuna nobis nouercante, ille succumbere nos permisit, peccatis nostris exigentibus, in quem iactaueramus anchoram spei nostre*“., to są słowa, w których aż nadto wyraźnie smutny stan rzeczy po bitwie nad rzeką Sajo i zwątpienie ogólne się przebija.

Grzegorz IX pospieszył się z odpowiedzią <sup>2)</sup> na list Beli wyrażając mu swą boleść z powodu ciężkich nieszczęść nawiedzających Węgry i zachęcając go do stawienia dzielnego oporu.

Gdyby odebrał już był papież wiadomość o wyniku bitwy, z której król Węgierski ledwo że z życiem uszedł, nie byłby pewno pisał: „*Serenitatem tuam monemus et hortamur attentius, quatenus in eo confidens, qui saluum fecit populum humilem et oculum humiliat arrogantem ad defensionem regni predicti et catholice fidei, que ab eisdem barbaris specialiter noscuntur expugnari, potenter et viriliter sicut decet régalem magnitudinem te accigens, illorum expugnacione eo studiosior*

<sup>1)</sup> HORMAYR. *Goldene Chronik* II, p. 65 także w ERBENA *Regestach* Nr. 1049 i w WENCLA *Cod. Dipl. Arpad.* VII, p. 126.

<sup>2)</sup> List papieża opatrzony jest datą 17 Czerwca 1241. FEJER. IV, 1, p. 216.

*et feruentior cures resistere, quo in hoc exaltationem tui nominis et honoris fortius dignosceris procurare“.*

Uciekającemu przed ścigającym go wrogiem Beli, tularczowi zdanemu na los wypadków i chciwość ludzi dziwną by się słowa papieskiego listu wydawały zaprawne ironią.

Zdaje mi się téż, że ktokolwiek zastanowi się nad treścią obu przytoczonych przez nas pisem, ten bez wahania uzna, że list swój mógł Bela napisać tylko, nim została stoczona bitwa nad rzeką Sajo, a papież zanim go doszła wieść o zwycięstwie Tatarów.

Chociaż nie podaje nam ROGER dokładnych chronologicznych wskazówek, to przecież nie trudno wyrozumieć z obszerniej jego opowieści, że między wtargnięciem pogan do Węgier, a walną bitwą stoczoną między Cisą a Dunajem znaczniejszy upłynął okres czasu. Można nawet na podstawie dawno już znanych źródeł z wszelką twierdzić pewnością, że oddział Tatarów, który zwyciężył pod Lignicą, przynajmniej w znacznej części walczył także przeciwko zastępom Węgierskim.

Tak n. p. pisze Wacław do króla Niemieckiego Konrada <sup>1)</sup>: „*sane noua digna relatu... excellentie vestre... duximus intimanda de gente Tartarorum, que interfecto duce Poloniense(!) reuersa est in Hungariam ad exercitum sue gentis copiosum et fortem, cuius tanta est potentia, quod fugatis regibus terre, ipsam Hungariam occupauerunt, nullum sibi in eadem resistantem inuenientes*“. Z tego samego listu przekonywujemy się, że w chwili jego napisania nie było już pogan w krajach należących do korony Czeskiej, ani téż w sąsiedniej Austrii. Wacław bowiem wyraźnie mówi o „*scelera et cedes, que faciebant et in Morauia et in Austria*“, a nie można przypuszczać, iżby przez chępliwość przedstawiał stan rzeczy w swoim państwie w jaśniejszych od rzeczywistości barwach,

<sup>1)</sup> ERBEN. Reg. Nr. 1031.



skoro celem jego listu było przyspieszenie przedsięwzięcia ogólnej przeciwko Tatarom wyprawy.

Z innego współczesnego listu od dwóch Minorytów czeskich do księcia Brabanckiego dowiadujemy się, że w połowie Maja nie były jeszcze Morawy wolne od pogan <sup>1)</sup>; list króla czeskiego zatem najprędzej mógł być w drugiej połowie Maja wysłanym, z tego wynika w dalszym ciągu, że i wspomniana w nim bitwa nad rzekę Sajo również nie wcześniej, jak dopiero około tego samego czasu stoczona została <sup>2)</sup>.

Wyrażone przez nas zapatrywanie się na przebieg rzeczy zyskuje potwierdzenie w liście „*Abbatís montis s. Mariæ*“ na Węgrzech z 4 Stycznia 1242 <sup>3)</sup>, w którym pokonanie Beli

<sup>1)</sup> MATTHIAS. PARIS *ed.* Luard tom VI. *Additamenta* p. 83, Nr. 51 także w ERBENA Reg. Nr. 1033. Zauważyć należy, że sam list jest pisany dość późno i w każdym razie po bitwie nad rzeką Sajo, na samym jednak końcu znajduje się kilka wierszy, które niewątpliwie żywcem są przejęte z innego jakiego listu pisanego o wiele wcześniej, wynika to np. z powtórzenia wiadomości o zabiciu Henryka II, co by inaczej całkiem się nie dało wytłumaczyć. W końcowym tym ustępie, który uważać możemy jako cytat, te znajdujemy wyrazy: „*Et ante Ascensionem domini (9 Maja) Moraviam intrauerunt, ubi commorantur*“.

<sup>2)</sup> Jak już wspomnieliśmy są wiadomości Rogera dość ciasne i lokalne; jednakże miał on niewątpliwie pewien choć w szczegółach niedokładny, ale w ogólnych rysach prawdziwy i słuszny pogląd na przebieg wypadków, jak to wynika ze słów, które poświęca ruchom wojska Tatarów pod dowództwem Pety: *Peta rex per Poloniam dirigens gressus suos, uno ab ipso de ducibus Polonie interfecto et destructa Uratislania ciuitate nobilissima et strage facta mirabili, ac in terram ducis Moranie, aliis ducibus prestare sibi auxilium nequeuntibus, simili crudelitate peruadens ad portam Hungarie festinauit*“ (ENDLICHER, p. 267). Roger zatem niewątpliwie wiedział, iż nad rzeką Sajo cała potęga pogan walczyła przeciwko Beli.

<sup>3)</sup> MATTHIAS PARIS *ed.* Luard VI, p. 78 Nr. 48 także FEJER IV, 1, p. 235, list ten na tem większą zasługuje uwagę, iż pisany jest z Węgier i zawiera zresztą dokładne szcze-

przedstawione jest jako wypadek. późniejszy od klęski pod Lignicą, a przedewszystkiem w bardzo cennym pomniku historyjograficznym, który, o ile nam to wiadomo, nie był dotąd do dziejów napadu Tatarów zużytkowany. Jest nim rocznik „*S. Pantaleonis Coloniensis*“<sup>1)</sup>, którego przedstawienie napadu, dziecy pogańskiej na wschodnią Europę jest tak dokładne i obszerne, że może być uznanem za najcenniejsze ze wszystkich, jakie nam przekazały obce źródła historyjograficzne. Jeżeli nie jest ono oczywiście równie szczegółowem, jak opisy ROGERA i TOMASZA, to ma nad niemi tę wyższość, iż daje obraz całości i to obraz przejrzysty z zachowaniem właściwego następstwa chronologicznego zdarzeń a oparty na bardzo wiarogodnych i obszernych informacjach. Zapewne korzystał autor rocznika z jednego lub więcej listów od najbliższych wypadkom osób, a że w wyborze wciągniętych przez się wiadomości był wybrednym dowodzi uwaga umieszczona na końcu odnośnego ustępu, a świadcząca o historycznym zmyśle kolońskiego dziejopisa: „*Multa quidem de ortu ritu, et victu predictae barbare gentis audimus incredibilia et omnino inhumana, que nondum nobis plene cognita super sedimus hic scribenda, donec nobis super hoc mera veritas illucescat, quam loco congruo ducemus ponendam*“<sup>2)</sup>.

góły o bitwie nad rzeką Sajo. Piszący go zatem opat musiał zapewne dobrze już wiedzieć w Styczniu r. 1242, która z bitew czy pod Lignicą czy między Cisą a Dunajem była wcześniejszą.

<sup>1)</sup> *Mon. Ger. Hist.* XXII, p. 535. Por. o nim WATTENBACH. *Deut. Ges. Quell.* II, 313.

<sup>2)</sup> Autor rocznika w części tylko dotrzymał słowa zapisując pod r. 1247 (p. 542) następującą wiadomość: *In electione huius (Wilhelmi comitis Hollandie) regis fratres Minores, qui a papa missi fuerant ad Tartaros redierunt, reportantes epistolam, quam rex Tartarorum pape misit. Cujus epistole tenorem et totius processum itineris, summo labore et periculis confecti unus eorundem fratrum Mi-*

Zamiast streszczać wiadomości rocznika o wypadkach od 9 Kwietnia aż do bitwy nad rzeką Sajo, przytaczamy odnośny ustęp w całości, ponieważ i tak musielibyśmy się nań nieraz powoływać:

*Dux autem Henricus de Fratislouia eisdem occurens cum quodam alio duce <sup>1)</sup> in multa fortitudine victus est; ubi ipsi duces et multi strenui milites sunt extincti et caput ducis resectum est et ab ipsis asportatum <sup>2)</sup>. Exiens a Polonia predicta gens Morauiam intrat et, quod incredibile dictu est, unius dici et noctis spatio per quatuor dietas pertransitis rapidis fluuiis <sup>3)</sup> mota est, totam deuastans Morauiam preter castra et loca munita. In transitu eciam fines Missinensis <sup>4)</sup>*

*norum Benedictus nomine, Polonus genere, sicut vidit, et audiuit, cuidam prelato et quondam scholastico Coloniensi hystoriarum non ignaro, cum transitum per Coloniā faceret, uiua voce et dilucide explanauit quod libello speciali, quem iidem fratres de ortu et ritu ceterisque circumstantiis Tartarorum retulerunt, ipso fratre oretenus singula declarante, sunt adiecta.*

<sup>1)</sup> Bolesław syn Dipolda Morawskiego cf. Kronika Wielkopolska. M. P. H. II p. 561 i DŁUGOSZ II p. 276.

<sup>2)</sup> Cf. DŁUGOSZ. Hist. Pol. ed. Przeźdz. II p. 277: „*framea caput (Henrici II) abscindunt*“ i „*Legenda Obrazowa* o Św. Jadwidze wyd. K. STRONCZYŃSKI, obrazek 7, w którym przedstawiony jest hufiec tatarski, na którego czele jedzie Tatar noszący nałożoną na spisę głowę Henryka II. Gdy w r. 1832 otworzono trumnę zawierającą kościotrup księcia Śląskiego przekonano się, że istotnie głowy brakuje. GRÜNHAGEN Reg. p. 216.

<sup>3)</sup> O szybkości ruchów wojennych Tatarów bardzo podobnie pisze Wacław Czeski (ERBEN Reg. Nr. 1028) twierdzący przy tej sposobności dość bezczelnie, że to strach przed nim dodawał poganom skrzydeł: *Sed iidem proposito et intentione (vindictam sumendi propter occisionem ducis Polonie) fugam dederunt et fluuiis magnis et rapidissimis, quos transierunt, non obstantibus, naturali die solo in progressu XL miliarium expleuerunt, et sic, ut predictum est, in terram nostram Morauie diuerterunt.*

<sup>4)</sup> W związku z tą wiadomością są słowa przytoczonego już przez nas listu do księcia Brabanckiego: „*et in marchis*



*diocesis attigit et ibi plurimas personas peremit. Inde in Hungariam perueniens, adiuncta sibi gente Comanorum truculenta, cruentissima cede devastat. Rex Hungarorum illis occurrens copiis instauratis cum validissimo exercitu super ripam cuiusdam amnis consedit. Tartari vero cum Comanis nocte quadam die vix illucescente, amnem supra et infra artificiose traicientes, exercitum Hungarorum incautum inuadunt. Extincta referuntur ibi sexaginta Hungarorum milia, inter quos duo episcopi et multi Theuthonici, Gallici <sup>1)</sup> tam nobiles, quam vulgares periire. Rex vero Hungarorum fuga elapsus, cum paucis vix euasit. Nec mora, Tartari bestialiter seuiantes, omnem Hungarorum residuam regionem vastant, incolas conterunt et fugant. Nec mirum cum totum regnum Hungarie fere nullam ciuitatem munitam habuerit et castra firma. Rex itaque profugus ad ducem Austrie se contulit, et postmodum per Waciensem episcopum ab imperatore auxilium postulauit, sponsa illi perpetua subiectione, si per operam suam contineret ipsum regnum suum recuperare<sup>2)</sup>.*

Ustęp ten dostateczną daje miarę o wartości „*Annalium S. Pantaleonis Coloniensis*“ i o ich szczegółowości. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że w przedstawieniu napadu Tatarów bierze autor rocznika za punkt wyjścia wtargnięcie ich z Rusi do Polski t. j., iż wciąga Węgry w opowiadanie swe dopióro z chwilą, kiedy wojsko pogańskie, które spustoszyło Polskę i Morawy, przedarło się drogą północną nad Dunaj<sup>3)</sup>,

*maxime ad regnum Bohemie pertinentibus, cedem maximam perpetrarunt*“.

<sup>1)</sup> „*Gallici*“ jest zapewne równoznaczące z „*Latini*“ u archidyakona Tomasza i odnosi się do Templaryuszów.

<sup>2)</sup> Cf. słowa samego Fryderyka II: „*Ecce enim, quod rex Ungariae regnum nostre ditioni subiecit, dummodo defensionis nostre clypeo protegatur*“.

<sup>3)</sup> Podobne następstwo wypadków zachowują w przedstawieniu napadu Tatarów także dwaj mnisi „*de ordine Predicatorum et fratrum Minorum*“ (ERBEN Reg. Nr. 1034) w liście, w którym również nie wspominają o pobycie pogan

ale nietylko, że okoliczność ta nie osłabia wiarygodności za-  
wartych w naszym roczniku wskazówek chronologicznych,  
ale je owszem potwierdza, albowiem skoro pisarz rocznika  
tak szczegółowo zresztą z wypadkami obznajomiony, nie wspo-  
mina o pobycie i spustoszeniach Tatarów na Węgrzech przed  
bitwą pod Lignicą, to z opuszczenia tego wynika dowodnie,  
iż nie zaszedł w tym czasie najważniejszy napadu ich na  
państwo Beli IV epizod t. j. bitwa nad rzeką Sajo.

Przygotowawszy uwagami temi ogólne tło zdarzeń przy-  
stępujemy do skontrolowania pierwszych o klęsce Beli do-  
niesień, a spodziewać się ich możemy z wielorakich źródeł.

Jak bacznie śledził król czeski <sup>1)</sup> Wacław I, za postę-  
pami Tatarów na Śląsku, tak z niemniejszą trwogą wycze-  
kiwał książę Austriacki, Fryderyk Wojowniczy, wszelkich  
z przeciwnego brzegu Dunaju wieści.

Dla niego to przedewszystkiem było kwestyją żywotną,  
jaki weźmie ostateczny obrót bój Węgrów z poganami, od  
wyniku walki miało zależeć, czy zdołają Tatarzy rozpostrzeć  
swe zagony po za Dunaj, lub czy przystąpią do odwrotu.

na Węgrzech, poprzedzającym bitwę pod Lignicą i wkro-  
czenie oddziału Pety do państwa Beli IV.

<sup>1)</sup> Z własnych Wacława słów wypada, że się prawdopodobnie  
w sam dzień bitwy pod Lignicą dowiedział o jej rezulta-  
cie: „*Siquidem tempore, quo fuderunt in Polonia nos cum  
exercitu nostro vicini fuimus duci adeo, quod eum die  
sequenti, postquam occubuit, cum omni virtute nostra con-  
tingere poteramus,.... ad metas Poloniae cum exercitu  
processimus, volentes die crastina de ipsis diuino me-  
diante auxilio condignam sumpsisse vindictam.*”

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że rzekomo 11  
Kwietnia pisany list (ERBEN Nr. 1025) księcia Bawarskiego  
Otona w miasteczku Straubingen (niedaleko Regensburga),  
w którym mielibyśmy pierwszą wiadomość o zabiciu Hen-  
ryka II jest istotnie nieco późniejszy, wynika to z jego  
treści aż nadto jasno. Obecność daty nie w tym względzie  
nie stanowi, ponieważ mamy do czynienia nie z orygina-  
łem, ale z kopią, i łatwo nawet można przypuszczać, że  
dołączona data, jest późniejszym dopiskiem. cf. także GRÜN-  
HAGEN *Reg.* 573.

Nie można wątpić, że skoro po pokonaniu Beli najezdzy otwartą by mieli drogę do Niemiec, Fryderyk nie zaniedbałby niezwłocznie uwiadomić o niebezpieczeństwie króla Niemieckiego Konrada nakłaniając go do przyspieszenia krzyżowej przeciwko Tatarom wyprawy.

Tymczasem dopiero w liście z 13 Czerwca <sup>1)</sup> mówi Fryderyk o klęsce Beli, jako o wypadku ubiegłym, nie rozwodzi się nad szczegółami, bo jak się wyraża: *„per ipsos principes<sup>2)</sup>, qui huiusmodi turbinis intemperiem sunt experti, poteritis lucidius informari, quam modo nos perpressa et illata eisdem plenius exponere possimus et enarrare.*

Jeżeli nie omieszkał Bela donieść Papieżowi o najeździe Tatarów na Węgry w ogólności, to należy oczekiwać, że miał tém słuszniejszy powód do uwiadomienia głowy chrześcijaństwa o smutnym rezultacie usiłowań swych ku odparciu

<sup>1)</sup> ERBEN. *Reg.* Nr. 1041. MEILLER (*Regesten der Herzöge von Babenberg* p. 267 uw. 466) usiłuje dowieść, że list Fryderyka Austriackiego z 22 Czerwca do biskupa Konstancyjskiego jest istotnie o miesiąc wcześniejszy, chociaż data najwyraźniej na liście jest wypisana. Gdyby dowodzenie MEILLERA dało się czémkolwiek usprawiedliwić, nie byłaby jego uwaga dla nas bez znaczenia, bo już z tego listu wypada wnosić, że pisany był po pokonaniu Beli, a zatem należałoby przypuszczać, że bitwa nad rzeką Sajó została przed d. 23 Maja stoczona. Stanowczo jednak można się przeciw zdaniu MEILLERA, jako zupełnie bezpodstawnemu, oświadczyć, tém bardziej że on sam bardzo ogólnikowo mniemanie swe uzasadnia.

<sup>2)</sup> Jak poświadczają, ROGER, TOMASZ i „*Annales S. Pantaleonis*“ bawił Bela po swój klęsce dni kilka u księcia Austriackiego. Porównywując słowa Fryderyka, że sam Bela donosi Konradowi o nieszczęściu, które go spotkało, z listem króla Węgierskiego do Konrada (ERBEN Nr. 1049), przychodzimy do przekonania, że oba listy w krótkim jeden od drugiego odstępie czasu zostały napisane. Prawdopodobnie list Beli jest o kilka dni wcześniejszy, lubo niewątpliwie pisany był w czasie pobytu króla Węgierskiego w Austrii.



dzikiego wroga skierowanych. Istotnie wysłał król Węgierski biskupa z Waitzen Stefana <sup>1)</sup> do Włoch z poleceniem przed-

<sup>1)</sup> ROGER. *Carmen. Miser apud* ENDLICHER p. 281; „*Annales S. Pantaleoni*“ w przytoczonym przez nas ustępie; RICHARDUS DE SAN GERMANO (*MURATORI Script. Rev. Ital.* T. VII Col. 1046). Musimy tu wyjaśnić jeden szczegół, który pozornie przemawiałby przeciwko naszemu dowodzeniu. W liście do papieża z 17 Maja wspomina Bela, że posyła swe pismo przez biskupa z Waitzen Stefana. Uznaliśmy, że treść tego listu stanowczo przemawia za mniemaniem, iż napisany przed klęską nad rzeką Sajó, jakże więc pogodzić sprzeczność wynikającą z naszego pojmowania rzeczy w obec wyraźnych wskazówek źródłowych, że Stefan dopiero po pokonaniu swego króla oo Włoch się udał. Aby sprzeczność tę usunąć zwrócimy uwagę na następujące okoliczności. W liście dwóch mnichów o napadzie Tatarów (ERBEN Nr. 1034) czytamy następujące słowa: „*conuenerunt autem in ciuitate Merseburg; ibi audierant, quod rex Hungarie scripserat regi Boemie, quod viribus receptis et maximo exercitu congregato occurrere voluisset. Sed non presumpsit propter fortitudinem Tartarorum, sed tamen dixit, se velle in aliquem locum munitum iuxta mare cedere*“. Sam ten list napisany został po bitwie nad rzeką Sajó, ale streszczone w niem pismo Beli jest niewątpliwie znacznie wcześniejsze i wysłane zostało do Wacława przed starciem się z poganami. Mamy w niem pożądaný dowód, że dość długi czas wahał się Bela, zanim przyszło do bitwy i można się domyślać, że przed nią jeszcze uskutečnił zamiar ustąpienia na południe ku morzu. W takim razie pobyt Beli w połowie Maja w Zagrzebiu byłby w związku z zamiarem wyrażonym w liście do króla Czeskiego, a nadto, o ile można wnosić z ROGERA, nie udał się Bela zaraz z Austrii do Kroacyi, lecz bawił czas jakiś w okolicy Szegedyna. Nie sprzeciwia się to opowieści TOMASZA, skoro uwzględnimy, że w „*Historia Salonitana*“ losy Beli po klęsce w kilku załatwione są wierszach (p. 606 „*At vero Bela rex auxilio protectus diuino, tantum euadens excidium, cum paucis secessit in Austriam*“; p. 608. „*Tunc Bela rex de Austria reuersus venit cum omni familia sua, et demoratus est in partibus Zagrabiae*“). TOMASZ zatem mówiąc, że przybył król z Austrii do Za-

stawienia stanu rzeczy na Węgrzech cesarzowi Fryderykowi II i Grzegorzowi IX <sup>1)</sup> w nadziei, że tak smutne nowiny przyczynią się do rychlejszego uzyskania posiłków.

Odpowiedź cesarza do Beli nie jest znaną <sup>2)</sup>, list jego natomiast do króla Angielskiego napisany został 3 Lipca i zawiera obszerne i malownicze przedstawienie porażki wojsk Węgierskich, do którego dostarczył Fryderykowi wiadomości, jak to nam zaświadcza sam cesarz, biskup Stefan <sup>3)</sup>.

grzebia bynajmniej nie powoduje nas do wniosku, iżby to miało bezpośrednio nastąpić. Zważywszy wszystkie te okoliczności, przychodzimy do przekonania, że istniał zapewne plan wysłania Stefana w Maju do papieża, ale nadechodzące wieści o posuwaniu się pogan ku Dunajowi nakłoniły króla do wyruszenia bez dalszej zwłoki na północ, a w takim przypadku trudno przypuścić, iżby jeden z najwierniejszych Beli IV ludzi, opuszczał go w potrzebie. Nie należy przytém zapominać, że biskupi Węgierscy równie dzielnie walczyli jak najznakomitsi rycerze, a za słuszością naszego mniemania świadczy i bardzo szczegółowy opis bitwy nad rzeką Sajo przechowany w liście Fryderyka II do króla Angielskiego, a który zawdzięczał cesarz opowieści STEFANA. Jest zatem bardzo możebnem, że mimo, iż w liście jako oddawca i poseł królewski nazwany został Stefan, kto inny go w istocie doręczył papieżowi, a zrozumiaily w takich warunkach pośpiech tłumaczy nam, dlaczego nie sporządzono innego egzemplarza, w którymby już imię biskupa z Waitzen nie było wymienione.

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie nie wiozł ze sobą Stefan żadnego do papieża listu i ustna jego relacyja była jedynym źródłem, z którego miał się papież dowiedzieć o wypadkach na Węgrzech. Wnosimy to z porównania listu papieskiego z 17 Czerwca i z 1 Lipca (FEJER IV, 1, p. 216 i p. 228), w pierwszym z nich bowiem wyraża się papież: „*in lectione litterarum tuarum non sine multarum lachrymarum effusione didicimus*”; w drugim: „*Nuper audito, quod gens Tartororum*“...

<sup>2)</sup> Nie może za nią uchodzić list Fryderyka do Beli (FEJER IV, I, p. 226), który bez żadnej wątpliwości pisanym był na pierwszą wieść o Tatarach, a w nieświadomości o klęsce nad rzeką Sajo

<sup>3)</sup> *Hic (Stephanus episcopus Waciensis) per nos primo tran-*

Prawdopodobnie odwiedził cesarza poseł Węgierski w końcu Czerwca <sup>1)</sup>, a w każdym razie stanął przed Lipcem u kresu swęj podróży t. j. w Rzymie. List <sup>2)</sup> Grzegorza IX do Beli ma datę 1 Lipca, a słowa otuchy, których papież nie skąpi, zastępują znowu widoki wszelkiej realniejszej pomocy. Nie można wątpić, że odpowiedź papieska niebawem po wysłuchaniu Stefana, została temuż wręczona. Biskup z Waitzen niezawodnie nie długo téż po podróży odpoczywał i skoro tylko polecenia królewskie wypełnił, ruszył z powrotem.

Możemy na pewnych danych twierdzić, że podróż z południowych Węgier do Włoch trwała najwyżej miesiąc <sup>3)</sup>, przy pośpiechu może nawet tylko trzy tygodnie; wynika zatem bez naciągania faktów, że jeżeli odniesiemy chwilę stoczenia bitwy nad rzeką Sajó do początku Czerwca <sup>4)</sup>, to nie tylko, że nie popadniemy w sprzeczność z żadnem wiarygodnem świadectwem źródłowem ale owszem obierzemy najwłaściwszą drogę do pogodzenia wszystkich różnorodnych wiadomości współczesnych.

---

*situm faciens, hic testimonium perhibuit, que vidit, et testimonium eius nimis verum est.*

<sup>1)</sup> Richardus de S. Germano, taką o poselstwie Stefana podaje pod r. 1241 wiadomość: „*Eodem mense (Junio) fama de Tartaris ad imperatorem peruenit, quod iam victo rege Ungarie essent in foribus Alemannie, et ipse rex Ungarie significauit eidem imperatori per Guaciensem episcopum legatum suum et per litteras suas, per quas se ipsum et regnum suum Ungarie sue promittit subicere dicioni, dummodo per ipsum imperatorem ab ipsis Tartaris protectionis sue munimine defendatur*“.

<sup>2)</sup> FEJER IV, 1, p. 228.

<sup>3)</sup> Na list Beli z 17 Maja odpowiedział papież 18 Czerwca a jakśmy wspominali można przypuszczać, że list króla Węgierskiego nie zaraz po zredagowaniu go wysłanym został.

<sup>4)</sup> Istnieje list Fryderyka II z datą „*XII Kal. Junii*“ (HULLARD-BREHOLLES *Historia Diplom. Frederici II*, V, 1139)



Na samym ostatku wspominamy o nowém całkiem, niedawno z rękopisu biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu ogłoszonym źródle do dziejów napadu Tatarów na Węgry, o poemacie pochodzącym zapewne z r. 1242 a zatytułowanym „*Planctus destructionis regni Ungarie per Tartaros*“, z k'órego można dość wyraźnie wnosić, że poeta oplakujący nieszczęścia Węgier odnosił bitwę nad rzeką Sajo do Czerwca<sup>1)</sup>. czyli, jak się wyraża, do miesiąca, w którym słońce wschodzi pod znakiem Raka.

Zdaje mi się, że poczynione już uwagi wystarczają, chociaż możnaby ich jeszcze więcej na poparcie naszego zdania przytoczyć.

Pierwszym praktycznym wnioskiem, który z chronologicznego oznaczenia klęski Beli uczynimy jest ten, iż o ile

w którym już znajdujemy wzmiankę o poselstwie Stefana z Waitzen. FICKER poprawia ze względu na itineraryusz césarza datę tę na „*XII Kal. Julii*“ czyli odnosi pismo césarskie do 20 Czerwca. Ponieważ list ten znamy tylko z kopii, sędzę, że nie mamy powodu trzymać się niewolniczo owęj liczby „*XII*“ i poprawiając oznaczenie miesiąca, możemy równie dobrze przyjąć jako datę np. „*VII Kal. Julii*“ t. j. 25 Czerwca, coby lepiej się zgadzało z chronologiczném następstwem wypadków.

- <sup>1)</sup> Poemat ten, o którym na innem jeszcze miejscu będziemy mówić, wydał Dr. H. MARCALI w *Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde*. II p, 616—626 w 26tój zwrotce 5 ostatnich wierszy tak brzmi:

*Qui sub cancro latuerunt  
post in Jano perierunt  
hastas, arcus qui fugerunt  
elementa peremerunt  
illos clade varia.*

Wydawca tak w pomienionem piśmie, jak następnie w nagrodzonym przez Akademię Węgierską dziełku „*Ungarns Geschichtesquellen im Zeitalter der Arpaden*“ p. 115 zwraca uwagę, że na podstawie téj zwrotki możnaby odnosić bitwę nad rzeką Sajo do Czerwca (*Krebsmonat*). Zdaje mi się, że w obec naszego przedstawienia rzeczy, przypuszczenie to wiele zyskuje na prawdopodobieństwie.

by był zastanowienia godnym, że w liście Ponces'a de Aubon nie ma o bitwie nad rzeką Sajo żadnej wzmianki, gdybyśmy pozostali przy powszechnym o chwili jej stoczenia mniemaniu, o tyle to jest zrozumiałym przyjmując, że bitwa ta zaszła dopiero w Czerwcu.

Następnie zyskuje obecnie bardzo na prawdopodobieństwie poprzednio wyrażone przez nas przypuszczenie, że przez „*magister Militiae Templi*“ w „*Historia Salonitana*“ archidjakona Tomasza należy właściwie rozumieć „*summum preceptorem*“, czyli przełożonego na komendy Wschodnio-Europejskie, skoro wyraźnie jest w liście naszym zaświadczony zamiar tego dostojnika pociągnięcia przeciwko Tatarom, a wiemy, że miał dosyć czasu, by nowe zebrać zastępy i z wojskiem Beli IV się połączyć.

Możemy na koniec już teraz oznaczyć dla chwili wysłania sprawozdania mistrza Templaryuszów francuskich do Ludwika Św. dość niewątpliwy „*terminus ad quem*“, korzystając znowu z wiadomości TOMASZA o współudziale Templaryuszów w walkach na Węgrzech. Skoro bowiem przesyłają Templaryusze po bitwie pod Lignicą tak skrupulatną relację, to niewątpliwie uczynili to samo i po bitwie nad rzeką Sajo<sup>1)</sup>. Ponieważ zaś podróż do Francji pewnie nie trwała dłużej jak do Włoch, więc wieść o śmierci tylu rycerzy zakonnych

---

<sup>1)</sup> Wspomnieliśmy już w jednej z poprzednich uwag, że TOMASZ niezawodnie przesadza mówiąc, że wszyscy bez wyjątku Templaryusze wchodzący w skład wojska Beli IV polegli w bitwie nad rzeką Sajo. Choćby jednak tak się rzecz w istocie miała, to pewnie nie poległ wszyscy na Węgrzech zamieszkali zakonu tego rycerze, więc na wszelki przypadek nie omieszkali niezawodnie albo który z nich, albo przełożeni sąsiednich prowincji włoskich, lub niemieckich uwiadomić dość rychło starszyznę i mistrzów zachodnich o nowych stratach, które dotknęły zakon, a w takim razie wiedzieli Templaryusze i we Francji niepóźniej jak w Lipcu o losie braci swych na Węgrzech.

doszłaby ich braci francuskich prawdopodobnie nie później, jak w początku Lipca.

Skoro Ponces de Aubon o zdarzeniu tém nie wspomina, możemy bez wahania twierdzić, że list jego do króla Francyi napisanym być mógł najpóźniej w końcu Czerwca lub ostatecznie w pierwszych dniach Lipca, kiedy zaś mógł najprędzej być wygotowanym, dowiemy się z uwag następnych.

W ten sposób załatwiliśmy się z jedną częścią naszego zadania, przechodzimy zatem do następnych tj. do bliższego rozejrzenia się w podanych w liście naszym szczegółach i do krytycznego ich wyzyskania.

Na pierwszym miejscu zasługują na uwagę nowe zupełnie wiadomości do bitwy pod Lignicą t. j. stwierdzenie współudziału w niej Templaryuszów i wykaz strat przez zakon poniesionych. Ponieważ o faktach tych z tego jednego tylko dowiadujemy się źródła, jest ono dla nas tém cenniejszym zabytkiem, a zwłaszcza wiadomości nasze zyskują pod tym względem szczególniej pożądane uzupełnienie, że otrzymujemy w dołączonym wykazie jedyne ścisłe i całkiem wiarogodne dane o liczebnych stratach, które pociągnęła za osobą klęska Henryka Pobożnego.

W sprawozdaniu Ponces'a de Aubon tak są umiarkowane liczby i tak brzmią prawdopodobnie, że możemy chyba jedną z nich tylko podać w wątpliwość, tj. liczbę poległych pachołków towarzyszących zwykle Templaryuszom (500) i to tylko o tyle, że nie była ona zapewne w istocie tak okrągła. Przypominamy, jak różnie w rozmaitych źródłach podawane są liczby ofiar w bitwach pod Lignicą i nad rzeką Sajo, wszystkie dają nam zbyt ogólne pojęcie o stratach wojsk chrześcijańskich, a ponieważ nie zgadzają się ze sobą, więc zapewne za jedyną mają podstawę przesadzone niewątpliwie wieści, tak jak przesadzone były wyobrażenia o ilości wojsk Tatarskich, do czego przyczyniali się przedewszystkiem sami najezdzy, w celu zniechęcenia ludności do stawiania im oporu.



Ponieważ, jak to mówiliśmy na samym początku, nie wiadomo dotychczas, aby mieli kiedykolwiek Templaryusze posiadłości w Małopolsce, więc też należy zapewne przyjąć, że straty majątkowe zakonu, o których wzmiankę znajdujemy w naszym liście, dotyczą wyłącznie uposażenia Templaryuszów na Śląsku; témbardziej, że nie ma śladu, aby Tatarzy dotarli do Wielkopolski, gdzie również uzyskali rycerze zakonnici nadania książęce i kilka posiadali włości.

W obec stanowczego świadectwa, jakiego dostarczają nam o współudziale Templaryuszów w bitwie pod Lignicą, wyrazy naszego listu, nasuwa się pytanie, dlaczego mimo to zostały pominięte ich odznaki na przytaczanych już niejedno krotnie ilustracyjach do legendy o Św. Jadwidze. Odpowiedzieć na to można uwzględniając zdanie LUCHSA (*Ueber die Bilder der Hedwigslegende*. Breslau 1861, p. 5) o sposobie, w jaki korzystał rysownik przy swój pracy z materyjału i wiadomości historycznych. W r. 1353, w którym prawdopodobnie powstały te rysunki, musiała być tradycja o wypadku téj doniosłości, co bitwa pod Lignicą; jeszcze bardzo żywą i niezawodnie wiadano, że Templaryusze walczyli w niej obok księcia śląskiego, ale rysownik uwzględniał przede wszystkim rodziny i zakony istniejące, a od r. 1312 przestali Templaryusze istnieć, posiadłości ich przeszły na Johannitów, którzy nie mile wspominali dawnych współzawodników i towarzyszy. Jest to zatem wynikiem pewnej dla Johannitów kurtuazyi, że artysta ich jedynie umieścił obok Krzyżaków na swój ilustracyi do bitwy pod Lignicą; można by nawet idąc dalej przypuszczać, że Johannici nie brali całkiem w walce udziału, lecz wraz z licznymi posiadłościami oddziedziczyli po Templaryuszach także sławę mężnej obrony kraju przeciwko Tatarom.

Wiadomość naszego listu o rozdzieleniu się na trzy części wojska Tatarów, które zwyciężyło chrześcian pod Lignicą, zgadza się między innemi z bardzo wiarogodnym spra-

wozdaniem przesłaném królowi Niemieckiemu Konradowi przez Wacława Czeskiego: „*Unde cum a tempore paschali eorundem astucias et fraudes plenissime sumus experti, utpote qui contra ipsos pondus dierum et aestus comportauimus tam in terminis Polonie, quam in metis Morauie et Hungarie, videntes cedes et scelera, que faciebant et in Morauia et in Austria, perpendimus, quod etiam confidenter dicimus, quod nisi maturius ipsorum reprimatur presumptio, pereclitari potest fides catholica cum populo christiano*“ <sup>1)</sup>).

- <sup>1)</sup> Cesarz Fryderyk II donosząc królowi Angielskiemu o napadzie Tatarów również rozróżnia trzy ich odrębne wojska: „*Sane sicut innotuit et preambula fama gestorum proclamat, indeterminatus exercitus eorum in tres partes infelices ex indultu domini damnandus consultu diuinus processit. Nam una per Pructenos transmissa, et ingrediente Poloniam princeps et dux terre illius ab eorum insequenti exterminio ceciderunt et dein tota fuit per eos illa regio deuastata. Secunda Bohemie fines ingressa est et agressa substitit rege illius terre cum suis conatibus viriliter occurrente. Tertia percurrit Hungariam, Austrie finibus vicinandam*“, — ale, jak z przytoczonych słów jasno wynika, inaczej pojmował stan rzeczy cesarz, niżśmy się starali go przedstawić. Skoro jednak nie był Fryderyk ani naocznym świadkiem wzmiankowanych w liście wypadków, ani nawet nie bawił w ich bliskości, ma jego opowieść wartość drugorzędną. Cesarskie bowiem pismo jest niejako historycznem opracowaniem, którego źródła sam autor wskazuje. Są niemi z jednej strony sprawozdanie biskupa z Waitzen, Stefana, z drugiej: „*littere dilecti filii nostri Conradi.... regisque Bohemie, Austrie et Bawarie ducum*“. Gdy ustna relacya Stefana oświeciła Fryderyka II o najświeższych zdarzeniach na Węgrzech, a list Konrada donosił mu o środkach obrony przygotowywanych na wypadek wkroczenia Tatarów do państwa Niemieckiego, to zapewne wyczytał cesarz w piśmie Wacława, że trafili Tatarzy w Czeszech na niezwykle mężny odpór (?), dowiedział się od księcia Austryjackiego, że poganie docierają już do dzierzaw Babenbergów, a nareszcie zapewne to książę Bawarski doniósł pierwszy Fryderykowi II o klęsce pod Lignicą w liście, który może nie o wiele się

Przy téj sposobności zwracamy uwagę, że księstwo Austryjackie dwukrotnie ulegało spustoszeniom Tatarów; za pierwszym razem zapewne w drugiej połowie Kwietnia i wówczas napad pochodził od hufców wydzielonych z wojska Pety, i o tym właśnie list nasz wspomina, drugi raz nastąpiło wkroczenie pogan dopiero po bitwie nad rzeką Sajó, kiedy Batu z całą swą potęgą przekroczył Dunaj <sup>1)</sup>.

różnił treścią, od innego pisanego przez tegoż księcia do biskupa Sybotona (ERBEN Reg. Nr. 1025). Czy wymienieni książęta pisali wprost do cesarza, czy téż przesłał ojcu pisane ich do siebie listy Konrad, na pewno nie da się rozstrzygnąć. W każdym jednak razie możemy stanowczo twierdzić, że wiadomości podane w liście Fryderyka II co do części, na jakie dzieliły się zastępy pogan, nie mogą być uważane za dokładne, ponieważ są już z drugiej ręki i na niedostatecznych, bo jednostronnych polegają danych.

Nie dotykaliśmy dotąd bliżej wywodów PALACKY'EGO (*der Mongolen-Einfall im J. 1241*), z którymi po największej części się nie zgadzamy a to ponieważ historyk czeski zbyt tendencyjnie naciąga fakty w celu podniesienia roli i stanowiska Wacława. Wynika to n. p. i z omówionego listu, który służy PALACKYEMU, za silny dowód na wyrażone przezeń zapatrywanie o działalności króla Czeskiego, a w istocie świadczy tylko o tém, iż co się tyczy Czech czerpał cesarz swe informacje z listu Wacława, o którego chętności mieliśmy już sposobność wspominać.

<sup>2)</sup> Do pierwszego wkroczenia Tatarów do dzierżaw Fryderyka wojowniczego odnoszą się prawdopodobnie oprócz wzmianki w naszym liście i w piśmie Wacława do Konrada także słowa w „*Continuatio Sancti crucensis secunda*“ (*Mon. Ger. Hist.* IX p. 640): „*Pars etiam exercitus illorum intravit fines Boemie et Austrie et multis interfectis ad suos remeabant*“. Wiadomość ta znajduje się w pomienionym roczniku na samym prawie końcu dość długiego ustępu poświęconego przedstawieniu napadu Tatarów, i względ ten mógłby na pozór przemawiać przeciwko naszemu rozumieniu. Zwrócić jednakże należy z drugiej strony uwagę na to, że opowieść rocznika, najobszerniejsza ze wszystkich jakie nam dostarczają źródła Austryackie, jest bardzo nieumiejętnie ugrupowana i pojdyncze szczegóły pomieszczone są w niej bez



Zachowanie się Wacława i Beli w Kwietniu i Maju bardzo mało jest znane; w liście naszym zyskujemy cenną wiadomość o połączeniu się hufców czeskich, węgierskich, polskich <sup>1)</sup> i posiłków przywiedzionych przez Patryjarchę

wszelkiego porządku tak, jak się nawijały pod pióro spisującemu je mnichowi. Dlatego rozstrzygającą jest w naszym przypadku okoliczność, iż rocznik łączy wkroczenie do Austrii z napadem na Czechy, co właśnie mniemanie nasze uzasadnia. Zresztą donosi o tém samém nawiedzeniu Austrii przez pogan i „*Continuatio Garstensis*“ (Mon. Ger. Hist. IX p. 597): „*ita quod aliqua pars illorum insperate Austriam ingressa multos christianos in ripa Danubii apud Niunburch gladio interfecit, sine lesione vel dampno recedentibus eisdem*“.

Wyłącznie o drugim z rzędu wkroczeniu Tatarów do Austrii uwiadamia nas Iwo z Narbonne (MATHIAS PARIS ed. Luard Vol. IV p. 270, ERBEN Reg. Nr. 1059) w liście piśnianym do biskupa z Bordeaux, a opowieść jego tem jest cenniejszą, iż sam bawił w Neustadt (nad Litawą), w czasie gdy podstąpili Tatarzy pod mury tego miasteczka. Dopiero: *videntibus interim ipsorum speculatoribus ex cuiusdam promontorii summitate ducem Austrie cum rege Bohemie, patriarcha Aquilegiae, duce Carinthiae, et marchione, ut dicebatur, concomitante de Bade cumque plurimo potentatu conterminorum, et iam ordinatas ad bellandum acies, totus ille nefandus exercitus repente disparuit, omnesque illi cursores in miserabilem Hungariam sunt reuersi*“.

Za słusznością naszego mniemania świadczą także i względy geograficzne. Podczas, gdy bowiem Neuburg, do którego dotarli Tatarzy za pierwszą swą w Austrii bytnością (Cont. Garst.) leży na drodze z Moraw i po lewym brzegu Dunaju, to Neustadt znajduje się na samej granicy Węgier i mogło dopiero wówczas wystawioném być na niebezpieczeństwo od Tatarów, skoroby poganie przekroczyli już Dunaj, co nastąpiło dopiero najwcześniej w Czerwcu.

- <sup>1)</sup> Według naszego listu przewodzili hufcom polskim dwaj Henryka Pobożnego synowie. Mogli to być tylko Bolesław, późniejszy książę Lignicki i Mieszko, jako najstarsi z potomstwa księcia Śląskiego. O Mieszku wiemy bardzo niewiele. Wspomniany jest on po raz pierwszy wraz z bratem swym Bolesławem na dokumencie Henryka Brodatego z 31

Akwilejskiego <sup>1)</sup> Berchtolda, wuja Beli, w celu wspólnej przeciwko Tatarom akcyi. Wyraźnie jest przytém nadmienione, że mimo skupienia znaczniejszych niewątpliwie sił zbrojnych, nie przyszło do walki. Obawa przed porażką wstrzymywała od przedsięwzięcia stanowczego kroku <sup>2)</sup>.

---

Grudnia 1230 (GRÜNHAGEN Reg. Nr. 364) a następnie w kronice Wielkopolskiej (*M. Pol. Hist.* p. 562, cap. 72 i p. 566 cap. 88), która donosi nam, że otrzymał jako udział ziemię Lubuską. Por. GRÜNHAGEN Reg. p. 224 i GROTEFEND „*Zur Genealogie und Geschichte der Breslauer Piasten*“ p. 70 i p. 74.

<sup>1)</sup> Berchtold brat Gertrudy żony Andrzeja II, został z arcybiskupa Kaloczy patryjarchą Akwilejskim w r. 1218 i zatrzymał tę godność aż do r. 1251 (*Annales s. Rudberti Salisburgensis. M. Ger. Hist. IX*, p. 781 i 792). O jego współudziale w obronie przeciwko Tatarom wspomina zresztą, o ile mi wiadomo, tylko Iwo z Narbonne w przytoczonym przez nas ustępie.

<sup>2)</sup> Gdy w niedatowanym liście biskupa Fryzyngijskiego Konrada do biskupa Konstancyjskiego następujące czytamy słowa: „*Ceterum relictis nouis, que de Tartaris ante adventum nuncii vestri resonabant, in die recessus nuncii predicti noua talia emergerunt, quamuis nondum certa veritate confirmata, scilicet, quod rex Boemiae, qui cum quadraginta milibus armatorum et sexcentis milibus Teutonorum venerat obuius Tartarorum genti, ex consilio regis Hungarie secessit, timens ex insultacione ipsorum valida et inexpugnabili scandalum irremediabile ac mortis periculum euenire*“, chętniebyśmy je odnieśli do nieudalęj wyprawy przeciwko Tatarom, o której dowiadujemy się z naszego listu. Bliżej się jednakże pismu biskupa Fryzyngijskiego przyjrząwszy, uwzględniwszy zwłaszcza ostatnie jego słowa: „*Ad hec fama insonuit, quod cum septem habeant exercitus distinctos, tres exercitus eorum Danubium violenter transierunt*“, przychodzimy do przekonania, iż mowa tu jest o wyprawie Wacława, o której sam król Czeski tak pisze do króla Niemieckiego Konrada: „*Cum autem iam procedamus in Ungariam, et vestram forte moram trahere contigerit excellentiam, si vestre placuerit celsitudini, reditum nostrum expectabitis, ut si sani per dei gratiam reuersi fuerimus, nos possi-*

Nie jest w sprawozdaniu naszym pominięty opis przygotowań przedsięwziętych w Niemczech w celu podjęcia walki przeciwko Tatarom wyprawy krzyżowej. Inicjatywa do niej nie poszła od papieża, którego nakaz do głoszenia krucjaty wyszedł z powodu odległości, w jakiej znajdował się Grzegorz IX od widowni wypadków, dość późno <sup>1)</sup>, w każdym razie później niżeli wydane w tej myśli przez biskupów Niemieckich polecenia <sup>2)</sup>. Wieść o klęsce pod Lignaia, a zwa-

*mus et sciamus de singulis plenius expedire.* Wówczas to zapewne Bela bawiący po klęsce nad rzeką Sajo w Austrii w sam czas poradził Wacławowi przystąpienie do odwrotu, a rady tej chętnie bardzo posłuchał tak trwożliwy o zdrowie swe król czeski.

<sup>1)</sup> Papież dowiedział się o napadzie Tatarów na Węgry dopiero w Czerwcu; w liście do Beli IV (z 17 Czerwca FÉJÉR IV I, p. 218) wyraża się już: „*tibi et omnibus, qui assumpto crucis signaculo contra Tartaros eosdem ad defensionem regni predicti processerint, illam immunitatem concedimus*“... W równocześnie pisaną bulli do biskupa z Waitzen Stefan (THEINER *Mon. Hung. Hist.* I Nr. 338), nakazuje Grzegorz IX temuż głosić wyprawę krzyżową na Węgrzech; [w bulli tej zyskujemy dowód na poprzednio wyrażone twierdzenie, że Stefan, mimo iż w liście Beli do papieża wymieniony jest jako poseł królewski, w istocie nie wyjechał podówczas do Włoch. Gdyby bowiem wyruszył był w Maju do Rzymu, byłby się jeszcze 16 Czerwca znajdował w wiecznym mieście i nie miałby papież powodu wystosowywać doń pisemnych poleceń]; nieco później (w bulli z 19 Czerwca ERBEN *Reg.* Nr. 1043) otrzymuje także „*abbas S. Crucis Cisterciensis ordinis*“ nakaz, „*quatenus per vicinas prouincias verbum crucis... proponens viros catholicos... ad defensionem predictorum regnorum... inducere non postponas.*“

<sup>2)</sup> Pierwsze w tym celu wydane pismo, które się nam dochowało, wystawione zostało 25 Maja przez biskupa Konstancyjskiego, Henryka (ERBEN *Reg.* Nr. 1037), biskup Konstancyjski szedł za wskazówką i poleceniem arcybiskupa Mogunckiego, co w dokumencie jego wyraźnie jest uwidoczniom.



szcza szybkie posuwanie się ku zachodowi Tatarów, którzy w pochodzie swym dotarli aż do Misnii, sprawiły w Niemczech przynębiające wrażenie. Cesarz bawił we Włoszech i nie można się było spodziewać, aby zaniechał walki z kuryją rzymską dla ratowania swego państwa <sup>1)</sup>). Zresztą mógł się usprawiedliwić wymówką, iż obrona Niemiec należy do króla Niemieckiego, którym był syn jego Konrad. Istotnie rozwinał w tym czasie Konrad niemałą działalność, niemało podjął zabiegów, które wszakże miały pozostać zupełnie bezskutecznymi. Obok niego najczynniejszym był arcybiskup Moguncki Zygfryd <sup>2)</sup>). Na zjazdach w Merseburgu i w Esslin-

<sup>1)</sup> Por. list Fryderyka II do Bdi pisany zapewne w tym samym czasie co pierwsze pismo Grzegorza IX do króla Węgierskiego (FEJER IV 1 p. 226).

<sup>2)</sup> W bardzo wielkiej liczbie roczników przechowała się wiadomość o głoszeniu wyprawy krzyżowej przeciw Tatarom tak w „*Continuatio Garstensis*“ *Mon. Ger. Hist.* IX, p. 597; „*Continuatio Sancrucensis*“ *ibidem* p. 640; „*Annales Zwifaltenses*“, *M. Ger. Hist.* X, p. 59; „*Annales Stadenses*“, *M. Ger. Hist.* XVI, p. 267; „*Annales Moguntini*“, *M. Ger. Hist.* XVII, p. 2; „*Annales Wormatienses*“, *ibidem* p. 46; „*Annales s. Trudperti*“, *ibidem* p. 294; „*Annales s. Pantaleonis Coloniensis*“, *M. Ger. Hist.* XXII, p. 535; „*Gesta Treverorum*“, *M. Ger. Hist.* XXIV, p. 404.

O działalności arcybiskupa Mogunckiego pouczają nas: „*Annales Wormatienses*“ w następujący sposób: „*Audiens hec (aduentus Tartarorum) domnus Sifridus archiepiscopus Moguntinensis, volens huic prouincie, terre et populo christiano providere habito consilio sano, indixit per totam prouinciam Moguntinensem stationes, processiones cum reliquiis et orationes cum missis contra Tartaros. Que omnia obseruabantur, quia homines fuerunt quasi desperati. Jussit quoque et indixit per totam prouinciam prememoratom crucem predicare. Et sic predicata est cum maxima diligentia per omnia loca sub tali forma, quod qui signarentur contra Tartaros remissionem omnium peccatorum suorum reciperent; et qui propria persona ire non possent, nec vellent, de bonis suis*

gen <sup>1)</sup>, w północnych i południowych Niemczech zebrała się wielka ilość duchowieństwa i świeckich panów; w Esslingen

*secundum quod Dominus inspirasset, tribuerent, quod aliis euntibus et non habentibus distribueretur. Et sic fere totus populus est signatus. Et congregata est pecunia ubique locorum infinita. Superuenerunt itaque iisdem temporibus alia noua, quod Tartari ad alias partes secessissent. Tunc episcopi et domini pecuniam congregatam inter se diuiserunt. Sed dominus Landolfus episcopus Wormatiensis pecuniam Wormatie congregatam et in episcopatu singulis reddi iussit.*

- <sup>1)</sup> O zjeździe w Esslingen (koło Stuttgardu) dowiadujemy się z okólnika, w którym obwieszcza Konrad uchwały zgromadzonych na zjeździe panów i nakazuje wyprawę krzyżową przeciwko Tatarom (ERBEN Reg. Nr. 1036, *Mon. Ger. Hist. IV. Leges II*, p. 39) Zjazd ten odbył się podczas Zielonych Świątek (19 Maja) a obecni na nim panowie zobowiązali się nosić znamię krzyża aż po Św. Marcin. Co się tyczy zjazdu w Merzeburgu, to nie da się stanowczo orzec ani kiedy się odbył, ani kto na nim przewodniczył. Wiadomość o nim przechowała się w dwóch współczesnych źródłach: w kronice Saskiej pisaną po niemiecku. (Pomnik ten nazwał pierwszy jego wydawca ECCARD. *Corpus I*, 1315—1419 całkiem niewłaściwie „*Lüneburger Chronik*“ por. WATTENBACH (*Deutsch. Gesch. Quell. II*, p. 318—320), i w liście dwóch mnichów o napadzie Tatarów (ERBEN Reg., Nr. 1034). W kronice powiedzianem jest wprawdzie, że powodem zjazdu Merzeburskiego była wiadomość o zabiciu Henryka Pobożnego pod Lignicą, a celem obrad podjęcie wyprawy krzyżowej, nie można jednakże na pewno wyrozumieć, czy autor kroniki donosząc o przyjęciu krzyża przez Konrada, wyobrażał sobie, że to nastąpiło w Merzeburgu, czy też dopiero później, na wszelki sposób nie jest zjazd w Esslingen ani wspomniany ani nawet napomknięty. Przytoczony list nie wzbogaci wiedzy naszej w tym względzie, bo również oddzielnie wspomina o postanowieniu króla Niemieckiego i zjeździe Merzeburskim i nie daje nam żadnej wskazówki w jakim mamy dwa te fakty wyobrażać sobie wzajemnym stosunku. [Dodajemy nawiasowo, że list dwóch mnichów napisany został niewątpliwie w połowie Lipca. Zawarta w nim jest bowiem wiadomość, iż zamierza Konrad ruszyć przeciwko poganom 25 Lipca (*in festo Jacobi nunc instanti*), a jak wiemy

przewodniczył naradom sam Konrad. Jednogłośnie uchwalono

z okólnika królewskiego postanowiono pierwotnie wyprawić się na wroga już 1 tego miesiąca; zapewne później termin przedłużono a list wzmiankujący o tój zwłoce pisany był prawdopodobnie dopiero po 1 Lipca]. BÖHMER odnosił zjazd w Merseburgu do połowy Maja, podobnie czyni i PALACKY (*Mongolen-Einfall*, p. 395), który go nawet uważa za późniejszy niż zjazd w Esslingen. Ostatnim i najpoważniejszym historykiem, który zabierał głos w tój kwestyi jest FICKER. Opracowując nowe wydanie Regestów Cesarskich BÖHMERA, z urzędu musiał się zastanawiać nad wątpliwą datą dokumentami, zwłaszcza, gdy objaśnienia poprzednika jego nie były wystarczające. Tak między innymi zasługuje na uwagę list biskupa Konstancyjskiego Henryka (HUIILLARD BRÉHOLLES *Hist. Dipl.* 5, p. 1209) pisany do Minorytów w Ueberlingen, w którym upoważnia ich biskup do głoszenia wyprawy krzyżowej. Wpomienionym liście znajduje się wzmianka o wydanym w tym kierunku nakazie arcybiskupa Mogunckiego jakoteż o zjeździe w Esslingen. Ponieważ list ten opatrzony jest datą „VII kal. Maii“ (25 Kwietnia) a wiemy, że zjazd w Essingen odbył się dopiero 19 Maja, więc zachodzi pytanie, jak należy pogodzić sprzeczne te wiadomości. FICKER udowodnił w krótkiej ale bardzo pouczającej rozprawce (*Mittheilungen des Instit. für Oester. Geschichtsf.* III p. 104—109), że data znajdująca się w liście biskupa Henryka przejęta została wraz z dłuższym ustępem z pisma wystosowanego do tego dostojnika kościoła przez arcybiskupa Mogunckiego, i odniósł sam list do końca Maja. (Por. także BÖHMER-FICKER *Regesta Imperii* Nr. 4437). Dotychczas można w zupełności zgodzić się na zdanie FICKERA, które zresztą wypowiedział przed nim częściowo i BÖHMER, ale kiedy FICKER wyłaniając tym sposobem z listu biskupa Konstancyjskiego nieznany nam ządinąd list Zygryda Mogunckiego i odnosząc do niego podaną w pierwszym datę i miejsce wystawienia (Erfurt), chce ztąd w dalszym ciągu wnosić, że zjazd w Merseburgu odbył się przed 25 Kwietnia, to zdaje mi się że stawia zbyt śmiałą i nieprawdopodobną hipotezę a to ponieważ: 1) wcale nie jest pewnym, iżby arcybiskup Moguncki obecnym był na zjeździe w Merseburgu, 2) w kronice saskiej wyraźnie jest powiedziane, że zjazd w Merseburgu wywołany został wiadomością o nieszcześliwym wyniku bitwy pod Lignicą; a wszakże



przyjąć znak krzyża i wszelkimi siłami gotować się do walki z pogaństwem; jako punkt zborny oznaczył król Norymbergę, jako czas stawiania się pod chorągwie krzyżowe dzień 1 Lipca.

Za przykładem i poleceniem arcybiskupa Mogunckiego starali się gorliwie biskupi niemieccy <sup>1)</sup>, aby głoszone w ich dyecezyach krzyżową wyprawę, a główną w tym kierunku znajdowali pomoc w przybywających z Węgier i Polski Do-

trudno przypuścić, żeby arcybiskup Moguncki, przyjąwszy już, że brał w naradach udział, mógł w ciągu dwóch tygodni otrzymać pewne ze Śląska wiadomości i zdażył odbyć dość daleką do Merzeburga drogę, 3) pisarz, który przez pomyłkę wpisał datę z listu arcybiskupa Mogunckiego do późniejszego listu biskupa Konstancyjskiego, mógł równie dobrze pomylić się w samém jój przepisaniu, co jest bardzo prawdopodobnem zwłaszcza, iż jak przyznaje sam FICKER, nader niedbale ze wzoru swego korzystał, 4) FICKER powołuje się w celu uzasadnienia swój hipotezy na przechowaną w liście dwóch mnichów wzmiankę, iż dowiedziano się na zjeździe w Merzeburgu o liście, w którym donosił Bela królowi Czeskiemu o zamiarze ustąpienia na południe. Jeżeli przypomnimy sobie wszystko cośmy poprzednio w tój kwestyi mówili, to musimy uznać, iż list taki mógł dojść króla czeskiego dopiero w Maju, a więc i w Merzeburgu nie przedźj mogła treść jego być znaną jak w tym samym miesiącu.—Zresztą trzeba uznać, że ani w jednym, ani w drugim kierunku nie da się nic pewnego powiedzieć, i dla tego pozostawiamy sobie obszerniejsze omówienie stosunków niemieckich w r. 1241 na później. (Dzieło SCHIERMACHERA o Fryderyku II mimo iż jest bardzo obszerném, nie wystarcza z powodu niedość gruntownej i przenikliwej krytyki, z jaką autor rozprawia się z najbardziej wątpliwemi kwestyjami).

<sup>1)</sup> Prócz cytowanej już odezwy Henryka Konstancyjskiego z 25 Maja (*Erben Reg.* Nr. 1037) por. także podobnej treści pismo „*Sibothonis episcopi Augustensis*“ (*Erben* Nr. 1048). W obec wewnętrznego podobieństwa obu tych dokumentów sędzę, że data drugiego „*pridie Cal. Julii*“ jest pomyłona i winna brzmieć „*pridie Cal. Junii*“ tj. 30 Maja, coby o wiele lepiej odpowiadało ówczesnym stosunkom.

minikanach i Minorytach <sup>1)</sup>, którzy sami pod świeżem wrażeniem grozy Tatarskiej lepiej niż ktokolwiek inny, umieli rozbudzić w ludności zapał do walki.

Tymczasem stoczoną została bitwa nad rzeką Sajo. Wieści o klęsce Beli, o przeprawianiu się Tatarów na prawy brzeg Dunaju, o zbliżaniu się pogan do Niemiec wyprzedzały się nawzajem i dodawały bodźca do tém energiczniejszych przygotowań obronnych. Wojska chrześcijańskie téż zebrały się w dostatecznej ilości, lecz napróżno, bo jak mówi współczesny rocznik: „*licet igitur omnes concorditer cruce insignirent, tamen, quia ducem exercitus non habebant, domi remanserunt, Tartaris proprie voluntatis motu siue domino disponente retrouersis* <sup>2)</sup>”.

Ruch ten wywołany w Niemczech postrachem pogan przedstawia nam list Ponces'a de Aubon w chwili największej

<sup>1)</sup> *Annales s. Pantaleonis*“ tak zabiegi te przedstawiają: „*Ex hoc conflictu et ante conflictum tam Polonie, quam Hungarie multi fratres Predicatores et Minores euaserunt, qui signo crucis per totam fere Teuthoniam clericos et laicos aduersus predictos barbaros armauerunt. Imperator etiam scripsit magnatibus Theutonie, ut se in adiutorium ipsius prepararent, eo quod ipse vellet affere auxilium populo christiano contra truculentiam barbarorum* (Huillard-Breholles *Hist. Dipl.* V, 1139; BÖHMER-FICKER *Reg. Imp.* Nr. 3210). *Ipse etiam rex filius imperatoris, archiepiscopus Colonien-sis et plurimi nobiles Teuthonie signum crucis vivifice assumpserunt.*“ Zwracamy uwagę na słowa „*ante conflictum, sc. Belae cum Tartaris*“, potwierdzające nasze uwagi co do czasu, w którym stoczoną została bitwa nad rzeką Sajo.

<sup>2)</sup> Podobnie donoszą o bezskutecznych przygotowaniach do wyprawy krzyżowej *Gesta Treverorum Continuatio* IV (*M. Ger. Hist.* XXIV, p. 404) ad an. 1241: „*Demandaverunt autem principes regionum illarum (Hungarie, Boemie, Polonie) principibus circa Renum manentibus, ut auxilium ferrent rebus Christianis, et accensus est ignis Dei in populo. Nam ad nutum episcoporum, predicantibus malorum multitudinem fratribus Predicatorum, cruce signati sunt viri et mulieres senes, iuvenes et infantes in subsidium iam iam-*

gotowości do przedsięwzięcia wyprawy krzyżowej, t. j. zaraz po odbytych 19 Maja zjeździe w Esslingen.

Wyrazy naszego listu nie pozwalają pod tym względem na żadną wątpliwość, ponieważ zaznaczone jest, iż sam król zaciągnął się pod zamię krzyża, a jak się z własnych słów Konrada dowiadujemy, nastąpiło to w Esslingen podczas Zielonych Świątek.

Wzmianka o tym wypadku kończy zarazem szereg chronologicznie dających się oznaczyć szczegółów w naszym liście, i na nich musimy poprzestać przystępując do zadania, które nas obecnie czeka t. j. do oznaczenia, kiedy omawiane przez nas pismo mogło być do króla francuzkiego wysłanem.

Jedynem niezawodnie źródłem, którem rozporządzał Ponces de Aubon przy wygotowaniu swego sprawozdania, były ustne relacyje przybyłych z Polski na kapitułę generalną Templaryuszów. Mistrz francuski dowiedział się z ich opowiadania o wypadkach wypełniających półtora miesięczny blisko okres czasu, t. j. od bitwy pod Lignicą aż do zjazdu w Esslingen (9 Kwietnia — 19 Maja), za jednym razem. Nie wynika z tego jednak bynajmniej, aby posiadali posłowie cały ten zasób wiadomości już w chwili przedsięwzięcia podróży do Francyi i żadnego nie mamy ztąd powodu do mniemania, iż wyruszyli dopiero po 19 Maja ze Ślązka. Droga, którą musieli udawać się Templaryusze z Polski do Francyi wiodła ich przez Niemcy i bardzo być nawet może, że byli na zjeździe w Esslingen obecni. W każdym razie możemy

---

*que periturarum Dei ecclesiarum. Sed heu, permittente iusto Dei iudicio, magnatibus terrarum a concepte deuotionis feruore infrigidatis, cito refriguit etiam caritas populorum. Quid enim faceret populus sine principe? Ferunt autem tantam hominum stragem nunquam in mundo factam fuisse, quanta factu est a barbaris istis in tam breui tempore, videlicet infra dimidium annum vel paulo plus.*



przypuszczać, że zdążający na kapitułę bracia opuścili Polskę najdalej w końcu Kwietnia lub w początku Maja.

Zaraz po bitwie p.d Lignicą nie było zapewne zbyt bezpiecznie puszczać się w drogę a zresztą wskazują zawarte w liście wiadomości o podzieleniu się hufców Tatarskich na trzy części jakoteż o stratach majątkowych zakonu w Czechach i Morawach, że dopiero w jakiś czas po przegranej bitwie wysłał przełożony na wschodnio-Europejskie komendy posłów na zachód. W drugiej połowie Maja byli polscy Templariusze prawdopodobnie niedaleko Renu a w początku Czerwca znajdowali się już zapewne we Francyi. Około tego samego mniej więcej czasu dowiedział się zatem Ponces de Aubon o wypadkach we wschodniej Europie i pewno niebawem przesłał swe sprawozdanie Ludwikowi Św. Możemy więc bez obawy popełnienia grubszej pomyłki przyjąć jako „*terminus a quo*“ pierwszą połowę Czerwca; „*terminum ad quem*“ poprzednio już, mówiąc o dacie bitwy nad rzeką Sajo, umieściliśmy w początkowych dniach Lipca. Posunawszy go nieco dalej n. p. do końca tego miesiąca, otrzymujemy zawsze dla czasu wygotowania naszego listu dwie niezbyt od siebie odległe granice, choć zresztą, jakśmy to raz zaznaczyli, zależało nam właściwie tylko na wykryciu pierwszjej z nich t. j. na zbadaniu, kiedy najprędzej mógł Ponces de Aubon wysłać królowi swe sprawozdanie z tym zasobem wiadomości, jakie w niém znajdujemy.

Dotychczas posługiwaliśmy się przy naszych poszukiwaniach jedną tylko częścią zawartości naszego listu; druga jego połowa mieści w sobie wiele ciekawych bardzo szczegółów o sposobie życia i wojowania Tatarów, nad którymi z tego nie rozwodzimy się powodu, iż do ich ocenienia wystarcza uważne odczytanie odnośnego ustępu i porównanie z odpowiednimi opisami u ROGERA, TOMASZA i t. d. Zwrócimy tylko uwagę na słowa Iwona z Narbonne: „*de coriis eorundem (leonum, ursorum) bullitis sibi arma levia quidem*

*et impenetrabilia coaptarunt*“, które potwierdzają zawarte w liście naszym wiadomości o sposobie, w jaki Tatarzy zbroje swoje sporządzali.

Mamy nadzieję, że rozbiór nasz uzasadnił wyrażone poprzednio mniemanie o liście Ponces'a de Aubon, jako źródle do dziejów napadu Tatarów. Obecnie to chyba tylko wypada nam dodać, iż cośmy o nim wprzód powiedzieli ogólnikowo, możemy powtórzyć po szczegółowym rozejrzeniu się we wszystkich w liście tym zawartych wiadomościach. Jest on między innymi współczesnymi listami jednym z najcenniejszych, a w zakresie dotkniętych w nim wypadków niewątpliwie ze wszystkich najdokładniejszy i najbardziej wiarogodny; sądzimy też, że tkwiący w nim z powodu opuszczenia daty niedostatek choć w części zdołaliśmy usunąć.

Kończąc na tém nasze uwagi zaznaczamy, iż poruszając przy sposobności różne pytania z dziejów pierwszego napadu Tatarów, nie mieliśmy wcale pretensyi wyczerpnięcia przedmiotu, owszem uznajemy wyrażnie, że dokładne przedstawienie rzeczy wymagałoby o wiele więcej miejsca i bardziej drobiazgowego rozbioru a przedewszystkiem musiałoby być poprzedzone szczegółowym omówieniem źródeł, zwłaszcza niedatowanych listów, czego obecnie żadną miarą nie mogliśmy w dostatecznej mierze skutecznie. Pozostawiając zatem obszerniejsze przedstawienie zajmujących tych wypadków na później zadawaliśmy się obecnie najbliższym naszej pracy wynikiem tj. wykazaniem, jaki był udział Templaryuszów w walce przeciwko Tatarom w ogólności i stwierdzeniem, że nie brakło ich na polu chwały pod Lignicą <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> W jednym z poprzednich przypisków uskarżaliśmy się na brak dzieł i publikacyi odnoszących się do dziejów Templaryuszów. Obecnie wypada zdanie nasze o tyle zmodyfikować, że właśnie w ostatnich miesiącach b. r. pojawiło się kilka prac temu poświęconych przedmiotowi. I tak ogłosił pan DELAVILLE LEROUX w 32 zeszytce „*Bibliothé-*

*que des écoles d'Athenes et de Rome*“ obszerną monografię pod tytułem „*Les archives de Malte...*“ do której dołącza 100 dokumentów z XII i XIII wieku, a ponieważ w archiwum Johannitów złożone były i przywileje Templaryuszów, więc zyskujemy w tém wydawnictwie i do ich dziejów nowe materyjały. Ten sam historyk ogłosił pewną liczbę dokumentów Templaryuszów w II Tomie „*Archives de l'Orient latin*“ mającym się niebawem na widok publiczny ukazać. Z prac pana DELAVILLE nie mogliśmy jednakże przynajmniej bezpośrednio korzystać, doszło nas natomiast, wprawdzie już po wydrukowaniu niniejszej rozprawki, cenne dzieło Profesora Uniwersytetu Królewskiego, znanego z prac historycznych z epoki wojen krzyżowych, Dra HANSA PRUTZA „*Malteser Urkunden und Regesten zur Geschichte der Tempelherren und der Johanniter*“ München 1883, w którym streszczone są i przez pana DELAVILLE wydrukowane dokumenty. Dzieło p. PRUTZA dzieli się na 3 części: w pierwszej mieści się opis archiwum w Malcie (p. 1—34), druga zawiera dokumenty Templaryuszów (w liczbie 353) z lat 1145—1297, bądź w całej rozciągłości, bądź w streszczeniu (p. 35—81), w trzeciej nareszcie pomieścił wydawca dyplomata Johannitów z lat 1112—1194 (85—128). Mimo dokładnego przejrzania książki Prof. PRUTZA, z której dowiadujemy się, jak bardzo ucierpiały archiwa Templaryuszów, nie mogliśmy w niej nic nowego znaleźć do naszego przedmiotu, zresztą wypada nadmienić, że w regestach p. PRUTZA zostały równie jak w pracach p. DELAVILLE uwzględnione tylko archiwa Maltańskie, a więc nie jest w nich wyczerpnięte wszystko, co by się dało odszukać do dziejów Templaryuszów zwłaszcza w pojedynczych krajach. Dla téj zapewne przyczyny nie napotkaliśmy i w ogłoszonych dokumentach imienia Ponces'a de Aubon, natomiast występuje na kilku dyplomatach z r. 1262 (Nr. 314—316 p. 69—74) „*frere Gui de Aubon*“ z téj samej zapewne pochodzący rodziny co mistrz Templaryuszów Francuskich któremu zawdzięczamy tak cenne o bitwie pod Lignicą wiadomości.

